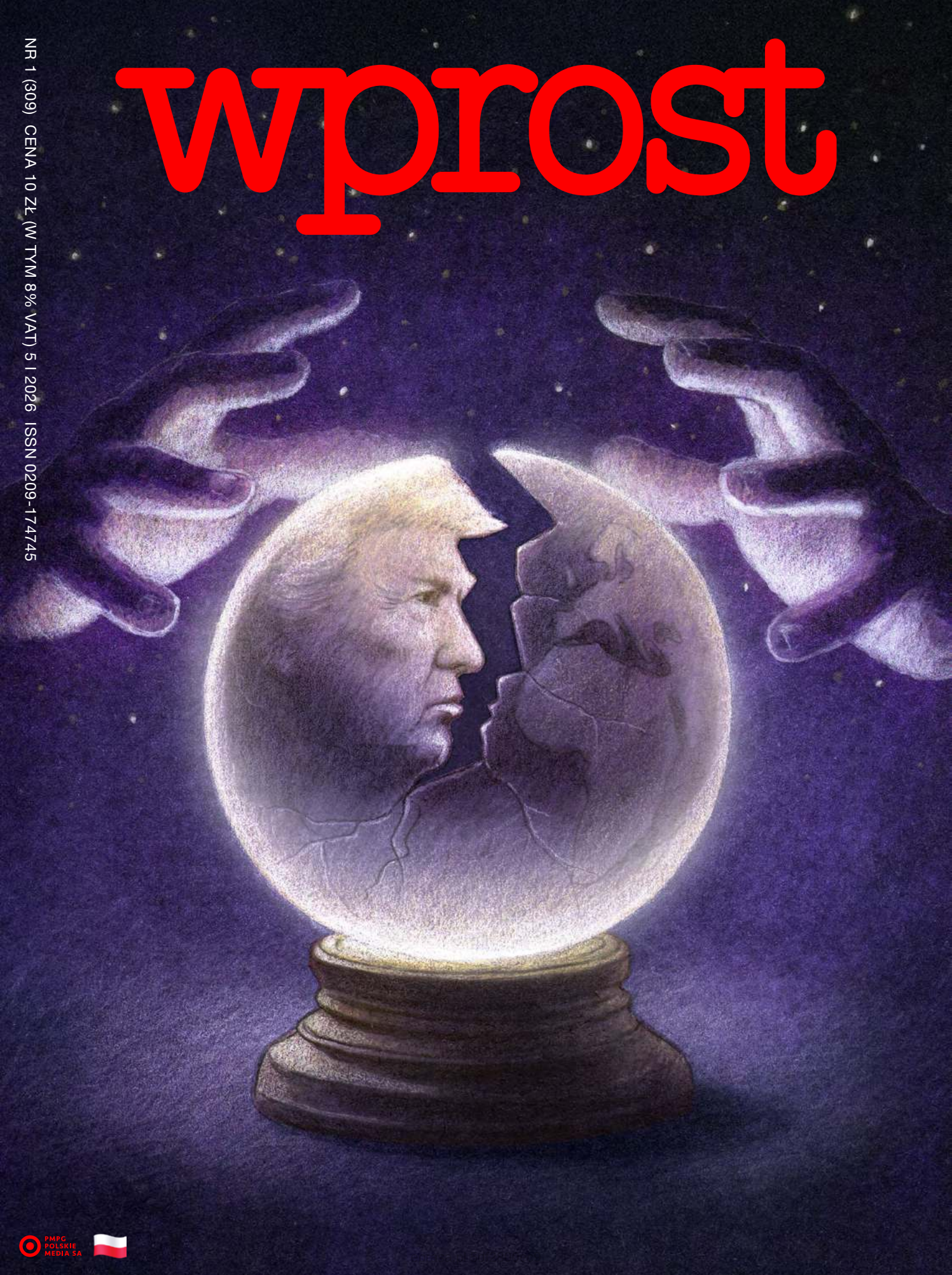
wprost

NR 1 (309) CENA 10 ZŁ (W TYM 8% VAT) 5 I 2026 ISSN 0209-174745



PMPG POLSKIE MEDIA SA

wprost

NR 1 5 STYCZNIA 2026

CZYTAJ WPROST



102

ROZGRYWANIE EUROPY

W 2026 roku przerwanie przez Rosję wojny będzie mniej prawdopodobne niż próba przeniesienia jej z Ukrainy na wschodnią flankę NATO. Czego jeszcze spodziewać się możemy w nadchodzących miesiącach?

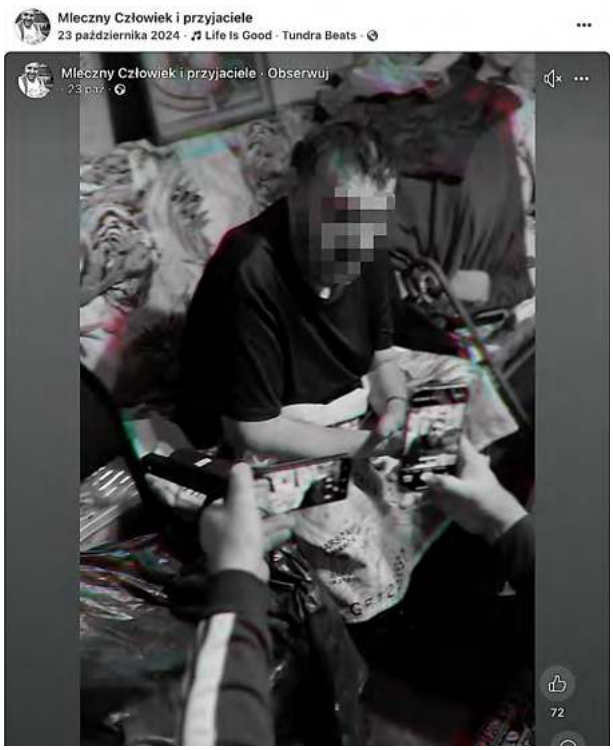
KOLEJNE WYDANIE CYFROWEGO „WPROST" UKAŻE SIĘ W **NIEDZIELĘ O GODZ. 20.** SZUKAJ NA **WPROST.PL** ORAZ WE WSZYSTKICH **E-KIOSKACH** ORAZ APLIKACJACH MOBILNYCH **APP STORE** I **GOOGLE PLAY**

eprasa.pl 5df2800ec9

KRAJ

17 **ROK PRZEDWYBORCZYCH NAPIĘĆ**

To będzie pierwszy od trzech lat rok bez wyborów, ale politolodzy twierdzą, że i tak pójdzie na zmarnowanie, jeżeli chodzi o rozwiązywanie problemów obywateli.



Fot. Facebook/Aida Kosojan-Przybysz, Mleczny Człowiek i przyjaciele/Facebook (na prawach cytatu)

30 **GEHENNA BEZ SĄDU**

Patostreamy z Krzysztofem Kononowiczem przez lata krążyły po sieci, a ich autorzy pozostają bezkarni. Właśnie umorzono kolejne śledztwo.

FELIETON

36 **JAN WRÓBEL**

SPOŁECZEŃSTWO

40 **PRZED NAMI ROK LUSTRA**

– Wewnętrzne niepokoje nas osłabiają, ale na zewnątrz mamy energię wzrostu, wyróżnimy się na tle innych państw – prognozuje Aida Kosojan-Przybysz, wizjonerka.



eprasa.pl 5df2800ec9

50 TRANZYCJE Z HAPPY ENDEM

Paula Szewczyk, autorka książki „Ciała obce" opowiada o dramatach rodzin dzieci transpłciowych i długiej drodze do akceptacji.

67 RODZIC W ŚWIETLE REFLEKTORÓW



– W narcystycznym podpięciu wizerunek dziecka zaczyna zlewać się z wizerunkiem rodzica – ostrzega psycholożka Katarzyna Wozinska.

BIZNES

78 NA CZYM ROSNĄ INNOWACJE

– Historia pokazuje wyraźnie, że w różnych epokach innowacyjność koncentrowała się w określonych miejscach – analizuje Matt Ridley, pisarz, biznesmen i arystokrata.

93 TOREBKA I KUBEK NADAL DOMINUJĄ

W piciu herbaty Polska jest w europejskiej czołówce. – To trwały element naszej kultury – tłumaczy ten fenomen dr Sylwia Mokrysz.

ZAGRANICA

115 BELGIJSKI KOŃ TROJAŃSKI

Belgia to parapaństwo, w którego sens istnienia nie wierzy nawet jego własny premier. Kim jest Bart de Wever, wielki hamulcowy Europy?



Fot. DIRK WAEM / Belga Press / Forum

eprasa.pl 5df2800ec9

CZYTAJ WPROST

SPORT

122 **POZA SIATKÓWKĄ JEST TEŻ ŻYCIE**

Agnieszka Korneluk, kapitanka reprezentacji, obecnie gra w lidze tureckiej i myśli o przyszłości. Niekoniecznie sportowej.

PODRÓŻE

135 **WAKACJE W BARTERZE**

Patentów na tanie wyjazdy, jest wiele – jednym z nich może być zamiana w stylu: „dom za dom". Ten trend zyskuje na popularności, ale ma swoje wymagania.

KULTURA

148 **WIWISEKTA**

Inspirowany prawdziwymi wydarzeniami serial o działalności sekty Niebo niepokoi i prowokuje do zadawania pytań o granice wolności. To opowieść potrzebna i aktualna.



Fot. HBO/Materiały prasowe

eprasa.pl 5df2800ec9

wprost

Credo: ***Tylko prawda jest ciekawa, piszemy o niej w p r o s t***



eprasa.pl 5df2800ec9

wprost

SONDAŻ

POLACY O PRZEGRANYCH

Kto według Pani/Pana zasłużył na **MIANO NAJWIĘKSZEGO POLITYCZNEGO PRZEGRANEGO** *2025 r.?*



Rafał Trzaskowski
20,5%

nie mam zdania
18,9%



Szymon Hołownia
17%



Donald Tusk
16,6%



Zbigniew Ziobro
12,6%



Jarosław Kaczyński
8,5%

Adam Bodnar
2%



1,5% ktoś inny





1,2% Władysław Kosiniak-Kamysz i Izabela Leszczyna

Fot. Domena publiczna

eprasa.pl 5df2800ec9

Rafał Trzaskowski, Szymon Hołownia i Donald Tusk – z najnowszego sondażu dla „Wprost" wynika, że to właśnie **CI POLITYCY ZASŁUGUJĄ NA MIANO NAJWIĘKSZYCH PRZEGRANYCH 2025 R.** *Poza podium znaleźli się Zbigniew Ziobro i Jarosław Kaczyński.*



Tekst: **MAGDALENA FRINDT**

WIĘCEJ

Przełom roku to czas, kiedy roi się od podsumowań i przeróżnych zestawień. Recenzje Polaków dosięgają nie tylko sportowców, osobistości ze świata kultury, ale także polityków. Dla tych ostatnich kulminacyjnym punktem 2025 r. były wybory prezydenckie. Wybory, których – jak mówiło wielu ekspertów – Rafał Trzaskowski nie miał z kim przegrać. I chociaż o zwycięstwie Karola Nawrockiego zdecydowało niespełna 400 tys. głosów w skali kraju – a może właśnie dlatego – porażka prezydenta Warszawy była bardzo dotkliwa.

Pamięci o 2025 r. z pewnością nie będzie pielęgnował Szymon Hołownia. W wyborach prezydenckich zdobył **4,99** proc. głosów, przez co przylgnęła do niego łatka „marszałka promo-

eprasa.pl 5df2800ec9

cyjnego". Kilka tygodni temu – zgodnie z umową koalicyjną – przestał kierować pracami niższej izby polskiego parlamentu. Koło nosa przeszło mu także stanowisko w ONZ-ie, o które zabiegał. Gdyby tego było mało, notowania Polski 2050 trą po dnie i pojawiają się pytania, czy to ugrupowanie może jeszcze marzyć o przekroczeniu progu wyborczego.

Podobną obawę może mieć wicepremier i minister obrony narodowej Władysław Kosiniak-Kamysz, który jednocześnie jest liderem Polskiego Stronnictwa Ludowego. I chociaż można powtarzać zgraną kartę, że sondaże to nie wszystko, zarysowuje się wyraźny – przykry dla PSL-u – trend.

Rekonstrukcyjna miotła i równia pochyła

Do grona polityków, którzy nie będą często wspominać 2025 r., można zaliczyć także zarówno byłego ministra sprawiedliwości Adama Bodnara, jak również byłą szefową resortu zdrowia Izabelę Leszczynę. Oboje stracili stanowiska w czasie rekonstrukcji rządu Donalda Tuska, a dzisiaj ich pozycja w polskiej polityce jest marginalna.

Opozycja jako przegranego 2025 r. nieustannie wskazuje premiera, którego gabinet jest dość krytycznie oceniany przez Polaków ze względu na tempo realizacji obietnic wyborczych. Z kolei koalicja rządząca wskazuje, że to Jarosław Kaczyński jest na równi pochyłej, bo notowania PiS-u spadają, wewnątrz toczy się walka

eprasa.pl 5df2800ec9

między frakcjami i to nie parlamentarzyści z partii, a Karol Nawrocki wiedzie prym na prawicy.

W 2025 r. głośno było także o Zbigniewie Ziobrze, którego doprowadzenie przed komisję śledczą ds. Pegasusa przerodziło się w serial o zabarwieniu tragikomicznym. Minister sprawiedliwości Waldemar Żurek powtarza, że jego poprzednika dosięgnie sprawiedliwość, a Zbigniew Ziobro odpowiada, że za rządów Donalda Tuska na żadną sprawiedliwość nie można liczyć.

Podium przegranych

W nowym sondażu, który na zlecenie „Wprost" zrealizowała pracownia SW Research, zapytaliśmy Polaków, kto ich zdaniem zasłużył na miano największego politycznego przegranego 2025 r. Na pierwszym miejscu zestawienia znalazł się Rafał Trzaskowski. Prezydent Warszawy uzyskał **20,5** proc. głosów. Na drugiej pozycji jest Szymon Hołownia z wynikiem **17** proc., a na najniższym miejscu na podium uplasował się Donald Tusk. Premiera polskiego rządu wskazało **16,6** proc. respondentów.

W dalszej części zestawienia znaleźli się: Zbigniew Ziobro (**12,6** proc.), Jarosław Kaczyński (**8,5** proc.), Adam Bodnar (**2** proc.) i ex aequo Władysław Kosiniak-Kamysz oraz Izabela Leszczyna (po **1,2** proc.). **1,5** proc. badanych uważa, że na miano największego przegranego zasługuje ktoś inny, a **18,9** proc. badanych nie ma zdania w sprawie.

eprasa.pl 5df2800ec9

Blamaż liderów

O politycznych przegranych mówił w wywiadzie dla Interii prof. Rafał Chwedoruk z Uniwersytetu Warszawskiego. – O ile wśród zwycięzców z trudem można było znaleźć obsadę podium, to myślę, że w wypadku przegranych można by stworzyć całą drużynę piłkarską wraz z rezerwowymi. Trzaskowski to oczywisty numer jeden. Od pięciu lat funkcjonował jako pewny zwycięzca wyborów prezydenckich, a po tegorocznej porażce nie wiadomo, czy i kiedy dostanie jakąkolwiek szansę na powrót do ubiegania się o istotne politycznie funkcje – powiedział politolog.

– Na pewno wśród przegranych są też liderzy dwóch głównych partii, czyli Tusk i Kaczyński. Żaden nie rozwiązał swoich strukturalnych problemów w partii, przedłużyli jedynie swoje trwanie: jeden dzięki zwycięstwu Karola Nawrockiego, drugi dzięki konsumpcji mniejszych partii koalicyjnych. Do tego dodałbym obu liderów Trzeciej Drogi. Pięć lat temu Władysław Kosiniak-Kamysz mógł zostać liderem całej antypisowskiej opozycji w czasie wyborów prezydenckich, a dzisiaj jest liderem partii trwale poniżej pięcioprocentowego poparcia, który jedyne co będzie mógł tej partii prawdopodobnie zaoferować to wspólna lista z Platformą – analizował ekspert.

– Szymon Hołownia, czego się nie dotknął w tym roku, to wychodziło inaczej niż chciał. Ciekawe, że okoliczności jego porażki są typowe dla polityków z jego generacji. Naiwna wiara w siłę

eprasa.pl 5df2800ec9

marketingu politycznego i osobistej popularności lidera doprowadziły do katastrofy – kontynuował.

Zaskakujące typy politologa

Prof. Rafał Chwedoruk do grona politycznych przegranych zaliczył także Adriana Zandberga i Andrzeja Dudę. Zdaniem eksperta lider Partii Razem nie umiał przekuć osobistego sukcesu w wyborach prezydenckich na coś większego w ujęciu strategicznym. Z kolei były prezydent – w ocenie politologa – „tak jak nagle pojawił się w wielkiej polityce, tak odegrał swoją rolę i zniknął jak meteor”.

Badanie zostało zrealizowane w dniach 30–31 grudnia 2025 r. przez agencję SW Research metodą wywiadów on-line na panelu internetowym SW Panel. W ramach badania przeprowadzono 822 wywiady z reprezentatywną ze względu na łączny rozkład płci, wieku i wielkość miejscowości próbą Polek i Polaków powyżej 18. roku życia. Wyniki zostały zaokrąglone do pierwszego miejsca po przecinku.

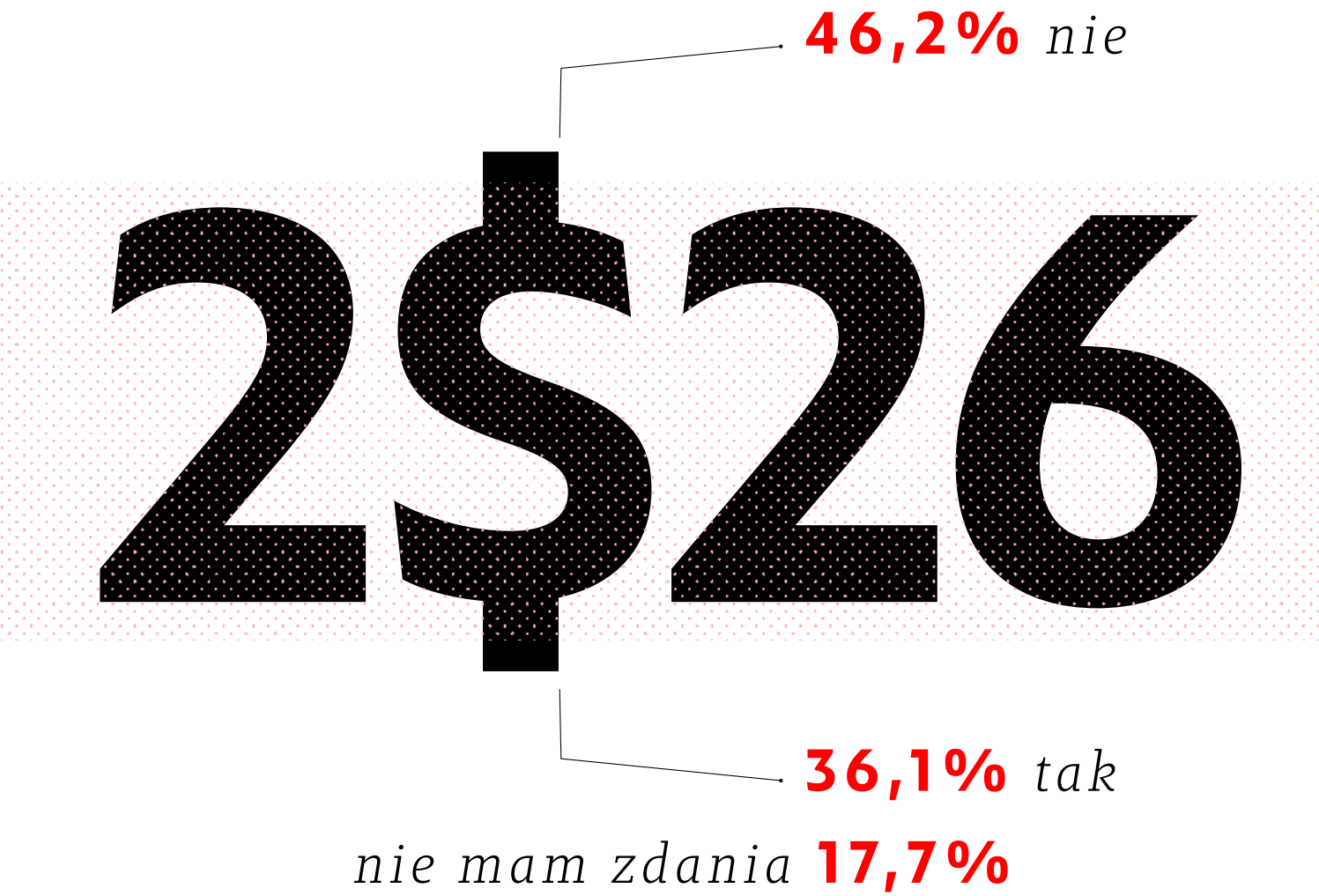
© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl 5df2800ec9

SONDAŻ

POLACY O FINANSACH

Czy w 2026 r. spodziewa się Pan/Pani **POPRAWY SWOJEJ SYTUACJI FINANSOWEJ?**



eprasa.pl 5df2800ec9

Prawie **POŁOWA POLAKÓW NIE SPODZIEWA SIĘ POPRAWY SWOJEJ SYTUACJI FINANSOWEJ** *w 2026 roku – wynika z sondażu SW Research dla „Wprost”. Najbardziej sceptyczni okazują się badani w wieku 50 plus.*



Tekst: **RADOSŁAW ŚWIĘCKI**

WIĘCEJ

Nowy rok na ogół witamy z nadziejami na zmiany na lepsze, również pod względem finansowym. Czy Polacy spodziewają się w przyszłym roku poprawy swojej sytuacji finansowej? Sprawdziła to pracownia SW Research.

W sondażu na zlecenie „Wprost” postawiono respondentom pytanie: „Czy w 2026 r. spodziewa się Pan/Pani poprawy swojej sytuacji finansowej?”. Okazuje się, że jesteśmy w tej sprawie podzieleni. **46,2** proc. ankietowanych udzieliło odpowiedzi „nie”, ale **36,1** proc. badanych liczy, że jego sytuacja finansowa w przyszłym roku polepszy się. **17,7** proc. respondentów nie miało zdania w tej sprawie.

Seniorzy nie liczą na poprawę

Na poprawę sytuacji finansowej częściej liczą mężczyźni. Poprawy oczekuje niespełna **40** proc. badanych, podczas gdy wśród

eprasa.pl 5df2800ec9

pań odsetek ten wyniósł nieco ponad **33** proc. Niemal połowa kobiet (**49,2** proc.) uważa, że ich sytuacja finansowa w 2026 roku nie polepszy się (wśród panów – **43** proc.).

Na poprawę sytuacji finansowej w przyszłym roku zdecydowanie najczęściej liczą najmłodsi uczestnicy badania w wieku 18-24 lata (**63,5** proc.). Po drugiej stronie są najstarsi ankietowani w wieku 50 plus. W tej grupie odnotowano najwięcej odpowiedzi „nie" (**57,9** proc.). Niemal równie wysoki odsetek wystąpił wśród najmniej zarabiających respondentów – do 3000 zł „na rękę" (**57,6** proc.). Ciekawie prezentują się głosy w grupie najlepiej zarabiających (powyżej 7000 zł netto). Poprawy sytuacji finansowej spodziewa się **45,3** proc. respondentów. Niemal tyle samo badanych udzieliło jednak odpowiedzi „nie" (**45,2** proc.).

W podziale na wykształcenie największe grono optymistów występuje wśród osób z wykształceniem podstawowym/gimnazjalnym (**43** proc.), a najwięcej pesymistów jest po stronie badanych z wykształceniem wyższym (**49** proc.). W podziale na miejsce zamieszkania, poprawy sytuacji najczęściej oczekują mieszkańcy wsi (**39,7** proc.). Po drugiej stronie są osoby z miast do 20 tys. mieszkańców (**49,6** proc.).

Co piaty Polak bez oszczędności

Co wydarzy się w przyszłym roku, nie sposób przewidzieć. Wiadomo natomiast, że wielu z nas kończy 2025 rok bez oszczędno-

eprasa.pl 5df2800ec9

ści, bądź z niewielką poduszką finansową. Jak pokazuje badanie Krajowego Rejestru Długów (KRD) „Portfele Polaków u progu 2026 roku: oszczędności i obawy", co piąty Polak (**21** proc.) deklaruje brak jakichkolwiek oszczędności. **8** proc. respondentów przyznaje, że posiada środki, dzięki którym – w przypadku utraty źródła dochodu – byłoby w stanie przetrwać najwyżej tydzień lub dwa tygodnie. **17** proc. Polaków deklaruje możliwość utrzymania się do miesiąca, a **22** proc. ankietowanych utrzymałoby się przez trzy miesiące. Tylko **17** proc. przetrwałoby rok i dłużej. W praktyce oznacza to, że niemal co drugi Polak nie ma żadnego zabezpieczenia finansowego lub ma je najwyżej na miesiąc.

Badanie zostało zrealizowane w dniach 23-24grudnia 2025 roku przez agencję SW Research metodą wywiadów on-line na panelu internetowym SW Panel. W ramach badania przeprowadzono 803 wywiadów z reprezentatywną ze względu na łączny rozkład płci, wieku i wielkość miejscowości próbą Polek i Polaków powyżej 18. roku życia.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl 5df2800ec9

wprost



ROK PRZEDWYBORCZYCH NAPIĘĆ

Dwie rosnące w siłę Konfederacje, kłopoty służby zdrowia, wojny podjazdowe w PiS-ie, konfrontacja Donalda Tuska z Karolem Nawrockim i **KONIEC DUOPOLU, JAKI ZNAMY OD 2005 R.** *– te tematy będą nas zaprzątały w 2026 r. Będzie pierwszym od trzech lat rokiem bez wyborów, ale politolodzy twierdzą, że i tak pójdzie na zmarnowanie, jeżeli chodzi o rozwiązywanie problemów obywateli.*



Tekst: **ELIZA OLCZYK**

WIĘCEJ

Polska scena polityczna w 2026 roku powinna być teoretycznie wolna od kampanii wyborczej. Ale w praktyce walka wyborcza trwa od trzech lat i pod tym względem rok 2026 nie przyniesie zmian. Wybory parlamentarne 2027 roku wiszą nad klasą polityczną i nad podejmowanymi przez nią decyzjami. Wyborcy mogą być pewni, że rządzący nie będą podejmowali działań, które mo-

eprasa.pl 5df2800ec9

głyby być źle odbierane przez ich elektorat. Za to klasa polityczna, pozbawiona sprawczości, w większym stopniu będzie się zajmowała sama sobą. Czeka nas więc rok wewnętrznych sporów i emocjonalnych wojenek obliczonych na polaryzację nastrojów, ale też i rok realnych problemów, których nikt nie będzie chciał rozwiązać.

Węzeł gordyjski, czyli służba zdrowia

W 2026 roku nasilą się kłopoty związane z finansowaniem opieki zdrowotnej. Już końcówka 2025 roku pokazała, że finanse systemu zdrowotnego są w opłakanym stanie. Rząd niewiele może na to poradzić, bo problemy służby zdrowia to istny węzeł gordyjski. Gros funduszy pochłaniają płace białego personelu. Dlatego należałoby dosypać pieniędzy do systemu, ale budżet świeci pustkami, a w roku przedwyborczym nikt nie zechce podwyższać składki zdrowotnej. Tym bardziej, że już obecna mocno dolega obywatelom. To dlatego w obietnicach wyborczych koalicji rządzącej znalazło się obniżenie składki zdrowotnej dla przedsiębiorców i co jakiś czas ta sprawa wraca.

Ostatnio przypomniał sobie o tej obietnicy Donald Tusk, odwiedzając salon barberski. Sugerował podczas tego spotkania, że trzeba wrócić do obniżenia składki zdrowotnej, co musiało wprawić w osłupienie ministra finansów Andrzeja Domańskiego. W każdym razie publicznie ogłosił on, że na obniżenie składki zdrowotnej nie ma przestrzeni w obecnym budżecie.

eprasa.pl 5df2800ec9

Dziura w budżecie Narodowego Funduszu Zdrowia przyrasta lawinowo, a ewentualne oszczędności oznaczają pozbawienie obywateli niektórych świadczeń lub przywilejów, np. bezpłatnych leków dla seniorów. Opieka zdrowotna może być więc czynnikiem obciążającym dla rządzących.

Ale nie jest to jedyny ich problem. Górnicy burzą się z powodu polityki zamykanie kopalń. 21 górników z kopalni Silesia spędziło święta pod ziemią, protestując przeciwko zwolnieniom. Chcą mieć zagwarantowaną pracę w innej kopalni. A Miłosz Motyka, minister ds. energii, jakoś nie potrafi się z nimi dogadać. Ten konflikt będzie narastał.

Z kolei rolnicy nie zgadzają się na umowę z krajami Mercosur, w wyniku której na rynek unijny napłynęłaby tania żywność z Ameryki Południowej. Ta umowa miała być podpisana pod koniec 2025 roku, ale z powodu protestów rolników europejskich decyzja została przeniesiona na początek 2026 roku. Zatem można się spodziewać kolejnych protestów. Te trzy zagadnienia obciążą konto rządu w 2026 roku.

Wojny podjazdowe

Rząd Donalda Tuska od początku swojego istnienia wstrząsany był wewnętrznymi sporami. Nie inaczej będzie się działo w 2026 roku. Po długich i ciężkich cierpieniach na ostatnim posiedzeniu w roku omówiono projekt ustawy o statusie osoby najbliższej. Podobno

eprasa.pl 5df2800ec9

jest to kompromis między PSL-em a pozostałymi partiami tworzącymi rząd. Czy tak naprawdę jest, przekonamy się, gdy projekt trafi do Sejmu. Gdyby ta ustawa została uchwalona, to rządowi odpadłby jeden przedmiot sporu, ale są i inne, w tym personalne.

Minister funduszy i rozwoju regionalnego Katarzyna Pełczyńska-Nałęcz ciągle nie dostała obiecanego awansu na wicepremiera, mimo że Szymon Hołownia, odchodząc z funkcji marszałka Sejmu, otrzymał zapewnienie, że to stanowisko zostanie przyznane Polsce 2050.

Partia Szymona Hołowni w styczniu będzie wybierać nowego lidera. Obecny przewodniczący nie zgłosił się do tego wyścigu, tylko poparł właśnie Pełczyńską-Nałęcz. Ale chętnych na to stanowisko jest już siedmioro, zatem wynik wyborów jest dzisiaj trudny do przewidzenia. Jeżeli jednak Pełczyńska-Nałęcz zostanie szefową Polski 2050, a Donald Tusk nadal będzie blokował jej awans na wicepremiera, lekceważąc własną obietnicę, to wstrząsy w koalicji są gwarantowane. Niektórzy komentatorzy uważają, że może nawet dojść do utraty większości przez rząd, bo część posłów Polski 2050 wyjdzie z koalicji. Ale władza jest najsilniejszym spoiwem, zatem ten scenariusz jawi się jako mało prawdopodobny.

Problem polega na tym, że Tusk podobno nie przepada za Pełczyńską-Nałęcz. Ma jej za złe wpadkę z wydatkowaniem funduszy z KPO na jachty i inne dobra luksusowe. Dlatego od dwóch miesięcy minister czeka na spotkanie z szefem rządu i nie może się

eprasa.pl 5df2800ec9



Fot. Wojciech Olkusnik/East News

ZAPEWNE 2026 ROK UPŁYNIE POD ZNAKIEM POTYCZEK PREZYDENTA I PREMIERA. NIE SZCZĘDZILI ICH NAM POD KONIEC UBIEGŁEGO ROKU, KŁÓCĄC SIĘ PRAWIE NA KAŻDY TEMAT

doczekać, co wygląda na ostentacyjne lekceważenie. A takie postępowanie nie buduje przyjaznego klimatu w Radzie Ministrów.

Wojna pałaców

Donald Tusk już w 2025 roku wyznaczył nową linię podziału politycznego, obierając sobie za głównego przeciwnika Karola Nawrockiego. W ten sposób stara się osłabić pozycję swojego odwiecznego wroga Jarosława Kaczyńskiego, prezesa PiS-u. Zapewne 2026 rok upłynie pod znakiem potyczek prezydenta i premiera. Nie szczędzili ich nam pod koniec 2025 roku, kłócąc się prawie na każdy temat.

Ostatnim powodem do wzajemnych przytyków było przemówienie głowy państwa podczas obchodów rocznicy Powstania Wielkopolskiego, kiedy to szef rządu rutynowo oburzył się, iż prezydent nie wspominał o zagrożeniu ze Wschodu, a Karol Nawrocki odgryzł się, że premier chyba słabo zna historię, bo Powstanie Wielkopolskie w żaden sposób nie było związane z zagrożeniem ze Wschodu.

Prezydent Nawrocki wychodzi z założenia, iż najlepszą metodą obrony jest atak, zatem na każdą krytykę lub złośliwość premiera głowa państwa odpowiada własnym atakiem, wyprowadzonym na zimno i bez emocji. I to wcale nie jest miłe dla wyborców sympatyzujących z Tuskiem. Gdy ataki premiera były wycelowane w Jarosława Kaczyńskiego, lider PiS-u odpowiadał zazwyczaj irytacją lub oburzeniem, co cieszyło elektorat Koalicji Obywa-

eprasa.pl 5df2800ec9

telskiej. Teraz to prezydent Nawrocki wyprowadza bolesne ciosy, a strzały wysyłane przez Tuska zdają się go nie wzruszać. Co więcej, ma tę przewagę nad szefem rządu, że o swoją reelekcję będzie walczył dopiero za pięć lat, a Tusk – już za dwa.

W 2026 roku szef rządu będzie starał się udowodnić, że wszelkim niepowodzeniem rządu winien jest prezydent: nieskłonny do dialogu, wetujący ważne ustawy, poszerzający swoje kompetencje trochę prawem kaduka i w ogóle wkładający kij w rządowe szprychy. Rzecz w tym, że wyborców mało obchodzi, kto dokładnie jest winien temu, że problemy nie są rozwiązane. Zawsze odpowiedzialnością obarczy rządzących, co więcej trudno straszyć swoich wyborców prezydentem, bo nie on może objąć władzę po wyborach w 2027 roku. Zatem Tusk, stawiając na konflikt z prezydentem, może na tym stracić.

Test lojalności

Komentatorzy sceny politycznej cały czas wieszczą przyszłą konfrontację na linii Karol Nawrocki – Jarosław Kaczyński. Według niektórych politologów musi dojść do testu lojalności, który pokaże, czy prezydent gotów jest popierać politykę PiS-u, czy też raczej będzie ciążył w kierunku Konfederacji.

Na razie Karol Nawrocki działa w myśl filozofii „Panu Bogu świeczkę, diabłu ogarek". Podpisał ustawę zakazującą hodowli zwierząt na futra, co nie spodobało się Konfederacji, ale duża część

eprasa.pl 5df2800ec9



Fot. Filip Naumienko/REPORTER/East News

KOMENTATORZY SCENY POLITYCZNEJ WIESZCZĄ PRZYSZŁĄ KONFRONTACJĘ NA LINII KAROL NAWROCKI – JAROSŁAW KACZYŃSKI. WEDŁUG NIEKTÓRYCH MUSI DOJŚĆ DO TESTU LOJALNOŚCI

PiS-u była zadowolona. Za to zawetował ustawę uwalniającą psy z łańcuchów (Konfederacja była przeciw, a duża część PiS-u za).

Podobnie było z podwyżkami podatków – prezydent poparł podwyżkę podatku CIT dla banków, ale już wzrostu akcyzy na alkohol i podwyższenie podatku cukrowego – nie. Tymczasem w przedwyborczej rozmowie ze Sławomirem Mentzenem zobowiązał się do blokowania wszelkich podwyżek podatków. Zatem trudno dziś określić, czy głowa państwa bardziej sprzyja Konfederacji czy PiS-owi. Pewne jest natomiast, że jeżeli Karol Nawrocki doprowadzi do podpisania paktu senackiego na prawicy, to wszystkim ugrupowaniom z tej strony sceny politycznej wyjdzie to na dobre, bo prawica będzie miała szansę na odbicie władzy w Senacie z rąk obecnej koalicji rządzącej.

Komentatorzy sceny politycznej uważają, że Nawrocki zostanie w przyszłości głównym rozgrywającym na prawicy i być może to on wyznaczy premiera następnego rządu. Ale to się nie wydarzy w 2026 roku. Natomiast widoczne stanie się, czy Karol Nawrocki trzyma równy dystans do wszystkich partii na prawicy, czy też zacznie kogoś faworyzować.

Front gaśnicowy

Najciekawszą rozgrywkę na naszej scenie politycznej będziemy obserwowali między dwoma Konfederacjami. Sławomir Mentzen i Krzysztof Bosak, wykluczając Grzegorza Brauna z Konfederacji

eprasa.pl 5df2800ec9

Wolność i Niepodległość za samowolny start w wyborach prezydenckich, pewnie nie przypuszczali, że wyrośnie im poważna konkurencja w postaci Konfederacji Korony Polskiej.

Braun wydawał się być skazany na porażkę, a tymczasem start w wyborach prezydenckich umożliwił mu pełny rozkwit. Zaczął budować struktury terenowe i przyjmować nowych członków, a chętnych nie brakowało. Poparcie dla jego formacji zaczęło rosnąć mimo lamentów mainstreamowych komentatorów i polityków, że uosabia brunatną ideologię i co to będzie, gdy wejdzie do rządu. Nagle się okazało, że PiS to była prawica umiarkowana i cywilizowana, choć w 2015 roku modny był mem „Faszyzm nadchodzi", na którym kaczka maszerowała obok kota. Teraz już tylko rozlegają się jęki, że PiS pod wpływem obu Konfederacji może się zradykalizować i nie wiadomo, co z tego wyniknie.

Braun rozwinął się tak dobrze, że w jednym sondażu Ogólnopolskiej Grupy Badawczej jego formacja przeskoczyła Konfederację Mentzena i Bosaka, uzyskując prawie 12 proc. poparcia.

Jeden sondaż o niczym nie świadczy, ale fakt, że premier Tusk pompuje Brauna, stale o nim mówiąc, bo chce przy jego pomocy atakować Kaczyńskiego, może sprawić, że Konfederacja Korony Polskiej zyska na trwałe dwucyfrowy wynik w sondażach.

O Konfederacji Mentzena i Bosaka obserwatorzy sceny politycznej mówią, że to jest formacja light na tle Konfederacji Brauna i przez to stała się mniej atrakcyjna dla wyborców sfrustrowa-

eprasa.pl 5df2800ec9



Fot. Jacek Szydlowski / Forum

GRZEGORZ BRAUN DOBRZE WIE, CO PRZYSPORZYŁOBY MU NAJWIĘCEJ SYMPATYKÓW. MA MARZENIE, BY WŁADZA PODJĘŁA PRÓBĘ DELEGALIZACJI JEGO PARTII

nych, antysystemowych. Co więcej, dwaj młodzi liderzy wobec drapieżnej konkurencji Brauna wydają się pogubieni i pozbawieni pomysłu na to, jak przyciągnąć uwagę elektoratu.

A Grzegorz Braun, który o swoich zwolennikach mówi, że to jest front gaśnicowy (od gaśnicy, której użył do zgaszenia świec chanukowych w Sejmie), dobrze wie, co przysporzyłoby mu najwięcej sympatyków. Nie kryje, że jego marzeniem jest, by władza podjęła próbę delegalizacji jego partii. Mówił o tym w rozmowie z Moniką Jaruzelską, która nie pierwszy raz zaprosiła go do swojego programu. Braun zresztą nie krył wdzięczności, że Jaruzelska to robi i namawiał ją do startu do Senatu z listy „prawackiego niepodległościowego paktu senackiego". Taka zagrywka może zniszczyć ideę paktu senackiego na prawicy, bo raczej trudno sobie wyobrazić, by Jarosław Kaczyński zaakceptował Jaruzelską jako wspólną kandydatkę całej prawicy do Senatu.

Braun to rozrabiaka, które dla własnej korzyści jest w stanie wypowiedzieć każdą kontrowersyjną tezę i przyjąć pod swoje skrzydła każdą kontrowersyjną postać, a w uniwersum radykalnej prawicy znaleźć ich można wiele. Zalicza się do nich np. Wojciech Olszański, pseudonim Jaszczur, współzałożyciel ruchu Bracia Kamraci, który ostatnio dostał szansę przedstawienia swoich poglądów w Kanale Zero. W 2026 roku to właśnie takie osoby mogą nadawać ton naszej debacie politycznej.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl 5df2800ec9



GEHENNA BEZ SĄDU

FILMY UPOKARZAJĄCE *działacza samorządowego i wideoblogera Krzysztofa Kononowicza grupa mężczyzn nagrywała u niego w domu w Białymstoku*

Fot. Mleczny Człowiek i przyjaciele/Facebook (na prawach cytatu)

Liczące ponad 100 stron zawiadomienie opisywało to, jak **NAD KRZYSZTOFEM KONONOWICZEM MIELI ZNĘCAĆ SIĘ AUTORZY NAGRAŃ Z JEGO UDZIAŁEM**. *Chodziło o paragrafy, za które grozi nawet osiem lat więzienia. Prokuratura śledztwo wszczęła, ale właśnie je umorzyła. To nie pierwszy raz, gdy sprawa związana z Kononowiczem nie znajduje finału w sądzie.*



Tekst: **PIOTR BAREJKA**

WIĘCEJ

Przez lata w sieci pojawiły się tysiące nagrań z domu przy ulicy Szkolnej w Białymstoku, w którym mieszkał Krzysztof Kononowicz. Widzowie oglądali bójki i kłótnie lokatorów, ku ich uciesze Kononowicz otwierał paczki z fekaliami i moczem. Oglądali też, jak jego stan pogarszał się z miesiąca na miesiąc. Nagrane wcześniej filmy publikowano nawet w momencie, gdy Kononowicz trafił w krytycznym stanie do szpitala, a lekarze walczyli o jego życie. Na jednym z nich słuchał listu od widza, który wyzywał go od „knurów i szczurów", na innym o tym, że „nie zasługuje nawet na g***o".

Ze szpitala Kononowicz trafił do hospicjum, gdzie zmarł na początku marca 2025 roku.

eprasa.pl 5df2800ec9

Sto stron z dowodami

Przeciwnicy kanału „Mleczny Człowiek", na którym regularnie pojawiały się nagrania, od lat alarmowali, że grupa osób skupiona wokół kanału wykorzystuje nieporadnych życiowo mężczyzn, śledzi każdy ich krok, upokarza i zmusza do zachowań, które zagrażają ich zdrowiu a nawet życiu. Ci jednak bronili się, że bohaterów nagrań nie wykorzystywali, tylko im pomagali, a materiały realizowano za ich zgodą. Twierdzili, że pieniądze zarobione na filmach przeznaczali na leki i jedzenie dla lokatorów, opłacali Kononowiczowi rachunki, przez kilka lat także pielęgniarkę, przeprowadzali remonty w domu.

W kwietniu, na podstawie liczącego ponad sto stron zawiadomienia, białostocka prokuratura wszczęła jednak śledztwo.

> *Autorzy zawiadomienia podkreślali, że stanowiło ono „opis gehenny, jakiej* **W POGONI ZA WYŚWIETLENIAMI** *i wynikających z nich pieniędzmi" miał w ostatnich latach życia doznać Kononowicz.*

Powoływali się na artykuł 207 Kodeksu karnego, w którym mowa jest o znęcaniu się nad osobą nieporadną ze względu na jej wiek, stan psychiczny lub fizyczny. Podkreślali, że stan

eprasa.pl 5df2800ec9

zdrowia psychicznego Kononowicza nie stanowił tajemnicy, na przestrzeni lat w różnych sprawach sądy uznawały go za niepoczytalnego, biegli stwierdzali w opiniach obniżoną sprawność intelektualną, upośledzenie umysłowe w stopniu lekkim, zaburzenia osobowości.

Według autorów zawiadomienia „szczególnym powodzeniem" wśród widzów cieszyły się materiały, na których Kononowicz płakał, był wściekły lub rozżalony, czyli cierpiał psychicznie. Zauważali, że Kononowicz zmagał się z szeregiem dolegliwości fizycznych, w tym cukrzycą, stopniowo tracił zdolność poruszania się, nie potrafił samodzielnie prawidłowo się wypróżniać, co też było tematem kpin na nagraniach. I oceniali, że opieka nad Kononowiczem nie była działaniem charytatywnym czy społecznym ze strony prowadzących kanał, tylko miała stanowić „wysoko zarobkową działalność gospodarczą".

Wszczęte, przedłużone i umorzone

Prokuratura Rejonowa Białystok-Południe prowadziła śledztwo dotyczące czynów z dwóch paragrafów artykułu 207 Kodeksu Karnego. Chodziło o znęcanie się fizycznie i psychiczne „nad osobą najbliższą lub nad inną osobą pozostającą w stałym lub przemijającym stosunku zależności od sprawcy", za co grozi od 3 miesięcy do 5 lat więzienia, a także znęcanie się „nad osobą

eprasa.pl 5df2800ec9

nieporadną ze względu na jej wiek, stan psychiczny lub fizyczny", za co grozi wyższa kara – od 6 do nawet 8 lat więzienia.

Pod koniec października prokuratura poinformowała, że w sprawie przesłuchano 17 świadków, wśród nich osoby, które miały bezpośredni kontakt z Kononowiczem i tworzeniem nagrań z jego udziałem. Już wtedy akta sprawy liczyły ponad tysiąc stron. Śledztwo było również trzykrotnie przedłużane. I trwało aż do teraz, gdy zapadła decyzja o jego umorzeniu.

Jak przekazał nam Łukasz Wójcik, jeden z autorów zawiadomienia, który od lat zaangażowany jest w sprawę Kononowicza, oficjalnie prokuratura nie uzasadniła jeszcze swojej decyzji i nie podała powodów umorzenia. Natomiast rzecznik białostockiej Prokuratury Okręgowej do czasu publikacji tekstu nie odpowiedział na nasze pytania.

> *To nie pierwszy raz, gdy sprawa związana z Krzysztofem Kononowiczem* **NIE ZNAJDUJE FINAŁU** *w sądzie. Poprzednio jednak prokuratura nawet nie wszczęła śledztwa.*

Zawiadomienie dotyczące znęcania się i znieważania Kononowicza złożył wówczas przewodniczący KRRiT. Było ono pokłosiem udziału Kononowicza w programie „Sprawa dla reportera"

eprasa.pl 5df2800ec9

na antenie TVP oraz interwencji Rzecznika Praw Obywatelskich po jego emisji. Prokuratura tłumaczyła, że przesłuchała Kononowicza, który stwierdził, że nie czuje się pokrzywdzony przez zamieszczane z jego udziałem nagrania. I między innymi na tej podstawie odmówiła wszczęcia postępowania „wobec braku znamion czynu zabronionego”.



© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl 5df2800ec9

FELIETON



JAN WRÓBEL

Testowanie własnych przekonań

W LIPCU TEGO ROKU MAREK JUREK, OD PONAD TRZECH DEKAD NASZ WZORZEC Z SÈVRES PRAWICY UCZCIWEJ, tradycjonalistycznej i katolickiej, stwierdził, że „polexit" pozostaje „jedynie hasłem propagandowym". Tak będzie aż do momentu, w którym poparcie dla wyjścia z Unii „nie sięgnie przynajmniej 40 proc". To był lipiec. A w grudniu badanie IBRIS-u ujawniło, że „polexit" popiera już 1/4 ankietowanych. W elektoracie największej partii opozycyjnej, PiS-u, niemal połowa! (Konfederacji 41 proc.)

eprasa.pl 5df2800ec9

Jurek był przeciwnikiem wejścia Polski do Unii Europejskiej. Przyznać mu trzeba, że jego argumenty mają pokrycie w rzeczywistości, zwłaszcza rzeczywistości po 2015 roku.

> *Unia sprzyja procesom* **ZMNIEJSZANIA POLSKIEJ SUWERENNOŚCI**. *Na przemian miękko i twardo marginalizuje chrześcijańską aksjologię.*

Pieniądze unijne? Rozwój sponsorowany powoduje, że aktorzy gry rynkowej przystosowują się do głównego bodźca, czyli dotacji – a gdy strumień dotacji wysycha, pozostaje wrak, a nie zdrowa gospodarka. Przerost zaleceń i implementacji, za mało narodowego interesu.

Polska to nie Szwajcaria

Nie sądzę, abym kiedykolwiek w życiu zagłosował za wyjściem Polski z Unii Europejskiej. Szanując argumentację Jurka, konsekwentnie uważam naszą przynależność do tej struktury za nasze narodowe osiągnięcie, a nie kłopot. Wcale nie widzę, dlaczego starania o suwerenność Polska miałaby mieć łatwiejsze, gdybyśmy mieli status Szwajcarii. Już chociażby dlatego, że nie jesteśmy Szwajcarią.

eprasa.pl 5df2800ec9

Z tym sponsorowanym rozwojem to trafna przestroga, ale trudno mieć pewność, że idąc własną drogą, zbudowalibyśmy nad Wisłą „drugą Japonię", o której marzył kiedyś Lech Wałęsa.

> **PRZEMIANY ŚWIATOPOGLĄDOWE** *zachodzą w Polsce z wielu przyczyn; większy wpływ na nasze postawy ma Netflix niż unijne dyrektywy.*

Test prawdziwości

Jednak spieranie się z takimi ludźmi jak Jurek, należącymi do cywilizacji zachodniej, to przyjemność. Tacy ludzie preferują wnioskowanie z pomocą rozumu i są gotowi do tzw. testu prawdziwości, czyli zestawiania przekonań z faktami. Aliści skok poparcia dla hasła „polexitu" wynika nie z tego powodu, że wielu Polaków zasiadło nad danymi i po żmudnej analizie pomyślało: „no, tak, kurde Felek, do niczego ta Unia". Tylko z powodu kulturowego tąpnięcia.

Chorobą współczesnego świata jest porzucanie wszelkiego testowania własnych przekonań. Coś czuję i koniec, klękajcie narody. W dostatnim świecie „globalnej Północy" normą jest dostawanie kręćka w różnych sprawach, ze szczególnym uwzględnieniem zdrowia i rządów elit. W zależności od nastroju niemała

eprasa.pl 5df2800ec9

część populacji depresję chce leczyć kiszoną kapustą, szczepienia zastąpić piciem ziół i tak dalej. Co do Unii – a włożyć do pieca na trzy zdrowaśki.

W nadchodzącym roku czeka nas, nie ma się co łudzić, gorączkowa, z rzadka przetykana sensem debata nad porzuceniem Unii Europejskiej. Debata niby o niczym, co nie gwarantuje jej marginalizacji. Z jednej strony będzie coś jakby bój o niepodległość, z drugiej wyszydzanie „głupich Polaków", którzy nie rozumieją, jak dobra jest Unia. Nie wszystkie noworoczne przepowiednie się sprawdzają, ale te mniej optymistyczne, przyznajcie Państwo sami, jakoś częściej.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl 5df2800ec9



PRZED NAMI ROK LUSTRA

– Wewnętrzne niepokoje osłabiają nas w środku, ale na zewnątrz mamy energię wzrostu, wyróżniając się na tle innych europejskich państw. Gospodarczo jesteśmy solidnym graczem. **BĘDZIE NAS WIDAĆ, BĘDĄ NA NAS PATRZEĆ I SŁUCHAĆ, CO MAMY DO POWIEDZENIA – MÓWI AIDA KOSOJAN-PRZYBYSZ,** *wizjonerka, piosenkarka, autorka książki „Potęga Obfitości”.*



Rozmawiała **AGNIESZKA NIESŁUCHOWSKA**

WIĘCEJ

Wraz z 2026 rokiem wchodzimy w nowe ćwierćwiecze. Jakie ono będzie?

Mijający rok był w mojej wizji rokiem obrotowych drzwi. Jego wpływ będziemy odczuwali przynajmniej do końca stycznia. Przed nami rok lustra, ale w tle mamy ogrom emocji, które pozostawił nam stary rok.

Gdy rozmawiałyśmy rok temu, mówiła pani, że w 2025 roku powrócą do naszego życia dawni znajomi, a do politycznej gry wejdą starzy gracze. Czy będą mieli na nas wpływ w kolejnym roku, czy też znikną tak szybko, jak się pojawili po latach?

eprasa.pl 5df2800ec9

Patrząc z perspektywy tego roku, wiele osób mówiło mi, że miało potrzebę powrotu do dawnych relacji, zainteresowań, fachu. Znam też przypadki, kiedy po latach małżeństwa, po burzliwych związkach z innymi partnerami, ludzie nagle przestali być dla siebie wrogami, a nawet zaczęli ponownie się umawiać na randki. Czyli tak naprawdę 2025 rok był dla niektórych czasem zaskoczeń czy powrotów.

W 2025 roku ważna była cyfra pięć. W kolejnym – prym wiedzie szóstka. Rozszyfruje pani znaczenie tych liczb?

Piątka, jak pięć palców, daje i zabiera, mówi: „sprawdzam", „dotykam". Natomiast szóstka jest cyfrą niestabilną i przewrotną. Gdy spojrzymy na nią do góry nogami, widzimy dziewiątkę. Za-



AIDA KOSOJAN-PRZYBYSZ

– piosenkarka i wizjonerka pochodzenia ormiańskiego. Od początku lat 90. mieszka w Polsce. Jest absolwentką ekonomii ze specjalnością kredyty i finanse, którą ukończyła w Wyższej Szkole Gospodarki Narodowej w Kijowie.

eprasa.pl 5df2800ec9

tem nadchodzący rok to czas zmiennych nastrojów – nawet, jak się potykamy, a nawet upadamy, wstajemy silniejsi.

Wróćmy do znaczenia lustra, o którym pani wspomniała.

Patrząc w lustro, widzisz siebie. To konfrontacja z naszymi niepokojami, lękami, żalami, bólem, przeszłością. Zderzenie z rzeczywistością, która bywa trudna, ale nie bądźmy swoimi największymi krytykami, nie idźmy ze sobą pod prąd. Obudźmy w sobie empatię, akceptację siebie. Popatrzmy na siebie oczami miłości. Nie szukajmy w sobie mankamentów. Toksyczni ludzie w naszym otoczeniu będą nas widzieli w krzywym zwierciadle, ale to my musimy znać naszą wartość i prawdziwą twarz.

Co jeszcze w pani symbolice oznacza zwierciadło?

> *Lustra są* **NIERUCHOME I RUCHOME**, *czyli media: telewizja, internet. To, co zobaczymy w szklanym obrazie, będzie miało na nas ogromny wpływ.*

Lustro nie pokazuje przyszłości, ono odbija tylko świat realny, dlatego powinniśmy zatrzymać się w teraźniejszości i przygotowywać do przyszłości. Początek roku jawi się w mojej wizji jako zaparowane lustro. Emocje starego roku trochę przysłonią nam to, co będzie istotne na początku 2026.

eprasa.pl 5df2800ec9

Według chińskiego horoskopu wchodzimy w rok konia.

Koń lubi wolność, nie zawsze daje się osiodłać, może też nas zrzucić w czasie galopu, dlatego musimy dobrze zastanowić się, komu podajemy rękę i z kim zaczynamy relacje.

Musimy być bardziej czujni, bo to rok, w którym inni mogą próbować nas „osiodłać" wbrew naszej woli, wykorzystać nas, by – na naszych plecach – dotrzeć do swojego celu.

Musimy bardziej zaufać intuicji?

Tak, szczególnie w sprawach sercowych. Rozum może nam podpowiadać: wytrzymaj jeszcze z tym człowiekiem, on się zmieni, a w lustrze widzisz swoje zapłakane i podkrążone oczy. To zderzenie z prawdziwym stanem, fizycznym samopoczuciem i to powinniśmy zobaczyć.

Zobaczymy nie tylko krzywe zwierciadła, ale też rozbite lustra. W 2026 roku łatwo można utracić swój wizerunek, pozycję. Pojawią się nowe twarze, dojdzie do konfrontacji starszych z młodszymi.

Wielu ludziom u progu Nowego Roku towarzyszy strach, obawiają się, co się wydarzy w przyszłym roku.

Nie możemy ulec panice i ślepo wierzyć informacjom płynącym z „ruchomych luster", czyli temu, co widzimy w mediach. Nie chodzi o to, byśmy kompletnie się od nich odwrócili, ale abyśmy potrafili to filtrować i wyłapywać fake newsy.

eprasa.pl 5df2800ec9

Co czeka Polskę? Będziemy się umacniać?

Jesteśmy pomiędzy Europą Wschodnią a Zachodnią, więc nie można nas ominąć, przejść obok nas obojętnie. Będzie nas widać, będą na nas patrzeć i słuchać, co mamy do powiedzenia.

Niestety nasze niespokojne relacje wewnętrzne, polityczne spory będą wpływać na to, jak jesteśmy postrzegani na świecie.

> *Polska jest* **PODGLĄDANA PRZEZ INNE KRAJE** *jak przez lustro weneckie.*

Będziemy nieustannie testowani, dlatego im bardziej dyplomatycznie będziemy rozwiązywać problemy, tym wyżej zajdziemy.

Od ponad dwóch dekad żyjemy w stanie ciągłego konfliktu wewnętrznego, a w zasadzie wojny polsko-polskiej. Spór polityczny się zaostrzy?

Polska jest zmęczona ciągłymi wewnętrznymi wojenkami, ale to – niestety – będzie trwało. Wewnętrzne niepokoje osłabiają nas w środku, ale na zewnątrz mamy energię wzrostu, wyróżniając się na tle innych europejskich państw. Gospodarczo jesteśmy solidnym graczem. Polska ma energię domu, o który wszyscy musimy dbać, by mieć dach nad głową.

eprasa.pl 5df2800ec9

Pamiętajmy o tym, że inflacja wciąż jest kapryśna i należy rozsądnie zarządzać naszymi domowymi wydatkami. Musimy obiektywnie oceniać swoje możliwości finansowe.

Niektórzy politycy i wojskowi mówią, że jesteśmy w takim stanie przedwojennym, a wojna za kilka lat może dojść do Polski. Czy rzeczywiście?

Wyobraźnia podpowiada nam czarne scenariusze, bo od kilku lat żyjemy w stanie podgorączkowym. W mojej wizji nie widzę, żeby nasza sytuacja wymknęła się spod kontroli, choć prowokacje na pewno będą.

A co dalej z Ukrainą?

Nie widzę, aby wojna szybko się skończyła. To jeszcze nie ten moment. Wcześniej mówiłam już, że wojna potrwa do pięciu lat, czyli do 2027 roku.

Nie ma szans na podpisanie planu pokojowego, na co liczył Donald Trump?

Na dziś nie widzę, aby doszło do zawarcia pokoju, podpisania jakiegoś dokumentu, który by usatysfakcjonował dwie strony. Ukraińcy żyją z bólem, a ich serce bije w żalu, który szybko nie minie. W Ukrainie rosną też pretensje, dlatego w ciągu dwóch lat będą tam próby zmiany władzy. Ktoś dwukrotnie będzie próbował wywrócić pozycję Zełenskiego.

A wpływy Putina wzrosną?

eprasa.pl 5df2800ec9

Jego największym przeciwnikiem jest zdrowie, które szwankuje. Pokonać go może własna fizyczność. Jego pozycja pozostanie niezachwiana, to człowiek przypominający mi ołowianego żołnierza, którego nie da się zniszczyć. Ma energię cara, który siedzi na tronie i nie zamierza z niego zejść.

W ubiegłym roku przewidywała pani, że cztery mocarstwa będą kreśliły nową mapę świata. To wciąż aktualne?

Tak i emocji nie zabraknie, szczególnie w USA.

> *Trump jest* **WŁADCĄ EMOCJI** *i przez cały ubiegły rok – który nazwałam rokiem obrotowych drzwi – kręcił się w kółko, jak na karuzeli,*

był zmienny, podejmował zaskakujące decyzje, z których za chwilę się wycofywał. Chciałby rozkręcać tę karuzelę dalej, choć trudno jest mu potem zarządzać chaosem, który sam stworzył. To wszystko wywołuje niepokoje i panikę u ludzi. Kręci im się w głowie.

Trump chce wymusić swoim zachowaniem na innych krajach pospieszne i nieprzemyślane decyzje, podpisywanie dokumentów, które to jemu będą na rękę. Inni są dla niego tylko narzędziem.

Jakie daty będą ważne w tym roku?

Jednakowe, lustrzane daty – na przykład 11, 22 dzień każdego miesiąca lub imieniny miesiąca, czyli 3 marca czy 4 kwietnia. W tych

eprasa.pl 5df2800ec9

dniach mogą spotkać nas ważne wydarzenia, odbywać się decydujące rozmowy, negocjacje. Albo na odwrót – prowokacje i wywrotowe sytuacje. W końcu to rok lustra i ma swoje lustrzane odbicie.

Lustrem jest także woda, w której odbija się świat. Niesie życie, ale bywa zdradliwa i jako na żywioł trzeba na nią w tym roku uważać.

Komu 2026 rok przyniesie życiową rewolucję?

Osobom wewnętrznie zdeterminowanym, które są odważne, podejmują decyzje i wierzą, że nawet za pięć dwunasta coś ważnego może się w ich życiu wydarzyć. Konsekwentnie pracowali na sukces, który może się zmaterializować właśnie w tym roku.

To czas spektakularnych zmian dla tych, którzy w dacie urodzin mają cyfrę 6, a zwłaszcza urodzonych w czerwcu. To oni zmieniają, wpływają, kreują, dlatego mogą być siłą napędową zmian – zarówno w swoim życiu, jak i u innych.

Co czeka nas w miłości?

To będzie rok miłości od pierwszego wejrzenia, niektórzy zobaczą, że odbijają się w cudzych oczach. Oczy zdradzają wszystko: i pustkę, i światło. Wiele osób będzie chciało wyjść z tej pustki i nawiązać relację. Niezależnie od wieku, będą strzelać miłosne pioruny. Jedno przypadkowe spotkanie może zmienić nasze życie.

Jak jednak mówiłam, szóstka jest przewrotna. Jednym nieprzemyślanym słowem możemy zakończyć swój związek. Lustro rozbić bardzo łatwo, ale nie da się go złożyć.

A w finansach?

eprasa.pl 5df2800ec9

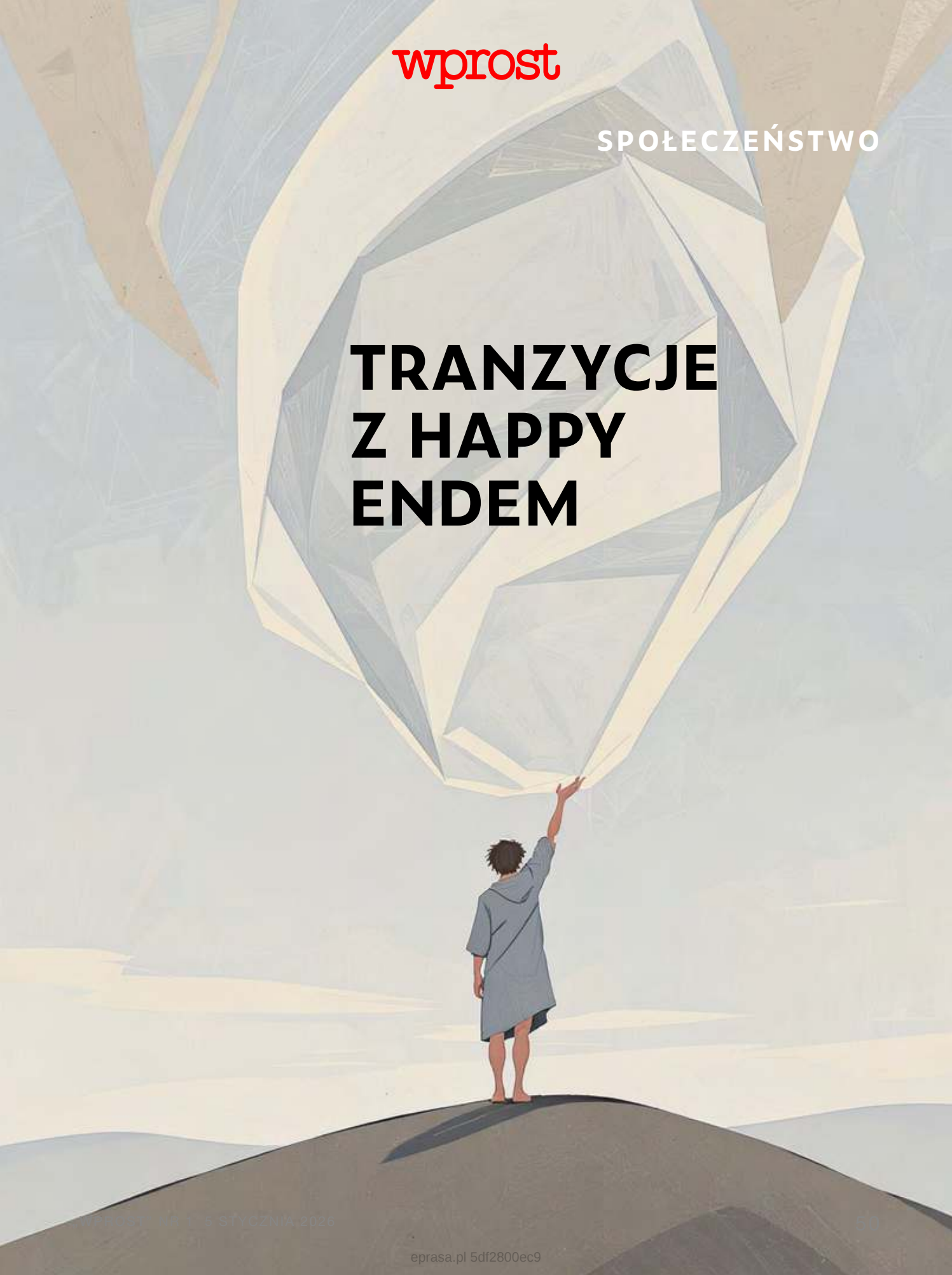
To dobry rok dla tych, którzy wiedzą, jak inwestować i zarabiać. Mam też prostą radę dla wszystkich: trzeba unikać zbędnych wydatków i przepłacania. Nie kupuj czyjejś wizji, ale konkret. Nie idź za tłumem i nie daj się omamić, że właśnie tę rzecz musisz mieć. Podejmuj ważne decyzje przy świetle, nie nocą, gdy w lustrze nic nie widać. Najlepszy czas na świadome decyzje potrwa od marca do października.



© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl 5df2800ec9

TRANZYCJE Z HAPPY ENDEM



eprasa.pl 5df2800ec9

„Będziecie mieć martwą córkę albo syna” – to zdanie słyszą rodzice dzieci transpłciowych w Polsce. **PAULA SZEWCZYK OPOWIADA O DRAMATACH RODZIN, DŁUGIEJ DRODZE DO AKCEPTACJI** *i systemie, który zamiast pomagać, często pogłębia cierpienie.*



Rozmawiała **MARTA BYCZKOWSKA-NOWAK**

WIĘCEJ

„Mam piętnastoletnią córkę, która jest synem” – mówi jeden z bohaterów twojej książki: „Jak wspierać transpłciowe dziecko”. Dlaczego uznałaś, że transpłciowość to temat na książkę?

Pamiętam, jakie wrażenie zrobiło na mnie pierwsze osobiste spotkanie z osobą transpłciową – to był materiał dziennikarski z 2016 roku. Wcześniej w ogóle nie widziałam takich osób w przestrzeni publicznej. Ta osoba miała za sobą kilka prób samobójczych; była to opowieść o głębokiej samotności wynikającej z braku akceptacji otoczenia. Uderzyło mnie wtedy potwornie, że zagadnienie mające tak ogromny, dramatyczny wpływ na czyjeś życie, jest praktycznie przemilczane w przestrzeni publicznej. A jeśli już się o nim mówi, to niemal wyłącznie źle.

eprasa.pl 5df2800ec9

Tamto wrażenie było na tyle silne, że zbudowało we mnie przekonanie, że trzeba dawać uwagę tym ludziom. Przez kolejne lata w pracy dziennikarskiej wracałam do tematu transpłciowości – śledziłam losy kilku osób, pojawiały się nowe historie, nowe twarze, nowe organizacje. Miałam poczucie, że coś się bardzo powoli zmienia, ale jednocześnie, że to wciąż za mało. Ta książka jest w pewnym sensie naturalną konsekwencją tej drogi.

Masz więc perspektywę niemal dekady. Jak zmieniło się w tym czasie społeczne postrzeganie tematu?



PAULA SZEWCZYK

– reporterka portalu TVP Info, podejmuje tematy społeczne. Nominowana do nagrody Grand Press, Nagrody Newsweeka im. Teresy Torańskiej i Journalists Excellence Awards. Autorka książki „Ciała obce. Opowieści o transpłciowości", nagrodzona „Koroną Równości" KPH oraz nagrodą NGO Hero. Z wykształcenia polonistka, z pochodzenia rzeszowianka. Mieszka w Warszawie.

eprasa.pl 5df2800ec9

Na pewno wzrósł poziom wiedzy i akceptacji, co nie znaczy, że jesteśmy już w dobrym miejscu. To nie jest tak, że dziś wszyscy znają się na temacie, ale gdy pada hasło „transpłciowość", przynajmniej wiadomo, o co chodzi. Pojawiła się też kwestia niebinarności, czyli kolejny poziom złożoności tej rozmowy.

Te zmiany następowały bardzo powoli. Gdybyśmy zajrzeli do prasy sprzed dziesięciu lat, zobaczylibyśmy określenia, których dziś nawet nie chcę powtarzać. Osoby transpłciowe były przedstawiane jako „dziwoląg". Gdy zaczęły się pojawiać okładki, rozmowy, pokazywanie konkretnych ludzi i ich historii, okazało się, że osoby transpłciowe wyglądają tak jak my, mają takie same rozterki, emocje i marzenia. Kiedy wzrasta poziom widoczności, zwykle idzie za tym stopniowy wzrost akceptacji – co pokazuje, jak bardzo potrzebna jest reprezentacja.

> *Zmienił się też język.* **POWSZECHNE KIEDYŚ METAFORY** *w rodzaju „osoby zamkniętej w nieswoim ciele" czy „pomyłki Boga" dziś są coraz częściej kwestionowane.*

Ważne jest także to, że bohaterowie mojej książki występują pod imieniem i nazwiskiem. To nie są już anonimowe historie

eprasa.pl 5df2800ec9

kogoś, kto prosi, by nie podawać danych. To również rodzice, którzy mówią wprost: moje dziecko jest transpłciowe.

Mówią, ale nie od razu! W książce wyraźnie pokazujesz proces, przez który przechodzi nie tylko dziecko, ale i rodzice, cała rodzina – rozmawiasz ze swoimi bohaterami wielokrotnie, w odstępie kilku lat. Z jakich etapów składa się ten proces?

Przede wszystkim on zwykle jest trudny – zarówno dla osoby transpłciowej, jak i dla rodziców. Jak jednak pokazują historie moich bohaterów, jego finał może być naprawdę szczęśliwy i satysfakcjonujący dla wszystkich. Ale to nigdy nie dzieje się jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki.

Osoba transpłciowa często odczuwa dysforię, czyli ogromny ból psychiczny wynikający z niezgodności między tożsamością a ciałem i społecznymi oczekiwaniami. To poczucie występuje czasem już w wieku 5-7 lat, niekiedy dopiero w okresie dojrzewania. Ten wewnętrzny proces może trwać latami, zanim dojdzie do coming outu. Rodzice bardzo często nie mają o nim pojęcia. Dla nich to bywa jeden moment – informacja spada nagle. I tu dochodzi do zderzenia perspektyw. Dziecko oczekuje natychmiastowej akceptacji i działania, bo samo jest w tym procesie od dawna. Rodzic dopiero zaczyna to przyswajać.

Pierwszym etapem bywa tranzycja społeczna: ujawnienie się przed rodziną, rodzeństwem, przyjaciółmi, prośba o używanie wybranego imienia i zaimków. To może wydawać się

eprasa.pl 5df2800ec9

drobiazgiem, ale ma ogromne znaczenie dla samopoczucia osoby transpłciowej.

Potem pojawia się kontakt z systemem medycznym. W Polsce wciąż wiąże się to z dużą medykalizacją i formalizacją. Nie istnieje żaden test, który potwierdziłby transpłciowość. Coraz więcej specjalistów odchodzi zresztą od języka „diagnozy", bo to nie jest choroba. Jedyną osobą, która może powiedzieć, kim jest, pozostaje sam zainteresowany.

Dla wielu osób ważnym krokiem jest terapia hormonalna, bo w dużym skrócie i uproszczeniu możemy powiedzieć, że hormony zmniejszają dysforię, ale dla rodziców dziecka ich podanie bywa najtrudniejszą decyzją – bo część jej skutków jest nieodwracalnych. To proces rozłożony w czasie, często na kilka lat.

Ostatnim etapem zwykle jest tranzycja prawna, czyli uzgodnienie płci metrykalnej i zmiana danych.

> *Do niedawna oznaczało to konieczność* **POZYWANIA WŁASNYCH RODZICÓW**, *co było absurdalne i potwornie obciążające. Na szczęście ta procedura się zmieniła.*

Rodzice w twojej książce mówią też o potrzebie wciśnięcia pauzy w tym trudnym procesie – o zawieszeniu, odwlekaniu decyzji.

eprasa.pl 5df2800ec9

Ta pauza jest bardzo trafną metaforą. Dla młodej osoby bywa wiecznością, ale dla rodziców jest momentem oswajania się z myślą, że to się nie odwróci. Statystyki i badania jasno pokazują: transpłciowość nie znika. Tzw. detranzycja, czyli proces odwrócenia zmiany płci, zdarza się niezwykle rzadko i na ogół wynika z bardzo różnych przyczyn, a nie z tego, że komuś się „odwidziało". Ta wiedza jest dla rodziców trudna, ale kluczowa.

Historie o detranzycjach bywają często przywoływane jako argument przeciwko wspieraniu dziecka w procesie zmiany płci.

Przez wszystkie lata pracy nad tym tematem poznałam tylko jedną osobę, która rzeczywiście dokonała detranzycji. Jedną – na dziesiątki, jeśli nie setki osób, z którymi rozmawiałam. W jej przypadku kluczowym doświadczeniem była przemoc seksualna i ciężka trauma. To nie była historia „zmiany zdania", tylko próba poradzenia sobie z cierpieniem.

Poza takimi przypadkami mówimy najczęściej o bardzo trudnych sytuacjach psychologicznych: przemocy, presji, depresji. To ważne, bo obiegowe mity o „modzie" czy „cofaniu się" często prowadzą do unieważniania doświadczenia dziecka. Historie o tzw. zmianie zdania, które słyszymy od sąsiadów, cioć czy dalszych znajomych, zwykle są niezweryfikowane, albo opowiedziane w ogromnym uproszczeniu. Nie, drogi rodzicu, twojemu dziecku to „nie przejdzie".

eprasa.pl 5df2800ec9

Nawet gdy transpłciowy syn postanowi pomalować paznokcie.

O tak – to jeden z takich momentów, gdy rodzice niemający wiedzy (bo skąd mieliby ją mieć, skoro ani szkoła, ani media o tym nie uczą) chwytają się nadziei na zmianę zdania, którą konsekwentnie biorę w cudzysłów.

Tak było z Marcinem, synem bohaterów mojej książki. Po coming oucie prosił rodziców o spódnicę, a oni – pełni nadziei – myśleli: „czyli to jednak się cofa". Tymczasem to nie był żaden sygnał cofania się procesu uzgadniania płci. To była potrzeba ekspresji.

Tożsamość płciowa to nie to samo co ekspresja płciowa. Tożsamość dotyczy tego, kim jesteśmy – jest głęboka i w większości przypadków niezmienna. Ekspresja to sposób, w jaki ją wyrażamy. Patrz, jakie to ciekawe: mamy podwójne standardy ekspresji dla kobiet i mężczyzn. Nikt nie kwestionuje kobiecości dwóch kobiet tylko dlatego, że jedna chodzi w szpilkach, a druga w dresach. Ale mężczyzna malujący paznokcie już budzi wątpliwości. U osób transpłciowych ta różnorodność bywa interpretowana jako „niepewność", co jest po prostu błędem.

Ale to nie jedyny mit do obalenia, prawda? Są takie obiegowe przekonania, które szkodzą albo wprowadzają w błąd?

eprasa.pl 5df2800ec9

Tak, na przykład to, że osoba transpłciowa musi być homoseksualna. Statystyki pokazują, że orientacja seksualna osób transpłciowych rozkłada się bardzo podobnie jak w całej populacji. Nie ma tu żadnej prostej zależności. Albo ten naprawdę szkodliwy mit „mody na transpłciowość".

> *Moda może dotyczyć fryzury, koloru włosów czy ubioru, ale naprawdę* **Z POWODU MODY** *nie da się nie zmienić tożsamości płciowej.*

To jest po prostu niemożliwe. Powtarzanie takich komunałów prowadzi do unieważniania, ośmieszania i lekceważenia doświadczenia młodego człowieka, który na ogół i tak już mierzy się z cierpieniem.

Unieważniająca jest także odmowa używania nowego imienia przez rodzinę, nauczycieli. Mam wrażenie, że młode pokolenie ma na to dużą otwartość, ale temu starszemu często wydaje się, że to fanaberia, że to niewiele zmienia.

Zmiana imienia dla wielu rodziców jest najtrudniejszym momentem. Dla osoby transpłciowej to dużo, dużo więcej niż „tylko imię". Badania pokazują, że u osób, wobec których bliscy używają wybranego imienia, myśli samobójcze spadają nawet o 60 proc.!

eprasa.pl 5df2800ec9

Dla młodych ludzi początek funkcjonowania w rodzinie i w otoczeniu pod nowym imieniem to ogromna ulga, mówią wręcz o euforii, poczuciu zrzucenia ciężaru, początku nowego życia. Słyszałam deklaracje, że moment, w którym rodzic po raz pierwszy zwrócił się do dziecka nowym imieniem, był najpiękniejszą chwilą w życiu młodego człowieka.

Ale dla rodzica bywa to bardzo trudne, czasem najtrudniejsze. Kinga opowiada, że słowo „Marcin" dosłownie stawało jej w gardle; mówi wręcz o poczuciu wybiórczej afazji. Wyobraźmy sobie mamę piszącą nowe imię dziecka patykiem na piasku i uczącą się je sylabizować, jak dziecko uczy się składać pierwsze, niezgrabne wyrazy. W tej scenie jest wszystko: cały trud rodzica, rozpacz, ale i determinacja, by przewalczyć w sobie poczucie straty. Dlatego w książce tak dużo miejsca poświęcam rodzicom: ich długiej drodze, wstydowi, wyrzutom sumienia, rozczarowaniom własnymi postawami i zachowaniami, które przecież są naturalne. Ważne, żeby się na tym nie zatrzymać, bo żeby skutecznie, długodystansowo wspierać transpłciowe dziecko, trzeba ułożyć się z sobą samym.

W debacie publicznej transpłciowość często łączy się z różnymi problemami psychicznymi. Czy to krzywdzące zestawienie?

To zestawienie bywa mylące. U osób transpłciowych rzeczywiście częściej pojawiają się lęki, depresja czy myśli

eprasa.pl 5df2800ec9

samobójcze, ale problemy psychiczne najczęściej nie wynikają z transpłciowości, tylko z braku akceptacji, z lęku przed odrzuceniem i z samotności. Do tego dochodzi dysforia. Są badania pokazujące, że po coming oucie, przy wsparciu otoczenia, te objawy wyraźnie się zmniejszają. To akceptacja obniża poziom cierpienia, a nie „leczenie transpłciowości", bo transpłciowość nie jest chorobą.

> *Warto też jasno powiedzieć, że tranzycja nie jest magicznym momentem, po którym człowiek już nigdy* **NIE DOŚWIADCZA KRYZYSÓW**.

Jak pisała Maja Heban, po zakończeniu własnej tranzycji sama zmagała się z depresją. To nie jest dowód na porażkę tranzycji, tylko zwykłe ludzkie doświadczenie. Osoby transpłciowe, tak jak wszyscy inni, mają różne etapy życia – lepsze i gorsze.

Rodzice są pełni obaw, że tych gorszych będzie więcej. Lęki rodzicielskie o przyszłość dziecka wybrzmiewają w twojej książce bardzo wyraźnie.

U Piotra, ojca Marcina, coming out syna otworzył całą puszkę Pandory. I wcale nie były to lęki ideologiczne, choć jak przyznaje Piotr, pracujący w policji, duża część jego środowiska nie jest nastawiona przychylnie do tematu transpłciowości. Dla niego

eprasa.pl 5df2800ec9

jednak najważniejsze były pytania: czy Marcin będzie szczęśliwy i bezpieczny? Czy znajdzie miłość? Czy ktoś go pokocha? Były też lęki bardzo intymne – dotyczące relacji, ciała, bliskości. Tata obawiał się, że Marcin będzie samotny, zastanawiał się nad tym, jak będą wyglądały relacje, seksualność, bliskość. Myślał o ciele Marcina w bardzo dosłownym, biologicznym sensie. To są trudne myśli, ale one się pojawiają – szczególnie u rodziców wychowanych w bardzo tradycyjnym modelu relacji. Pamiętam naszą pierwszą rozmowę – miała trwać godzinę, a przeciągnęła się na pół dnia.

Czy to dziwi? Nie bardzo. Cały zestaw różnych lęków pojawia się jako naturalna reakcja opiekuńczego rodzica, a one są dodatkowo spotęgowane przez dwie rzeczy. Po pierwsze oczywiste w naszych realiach niedostatki wiedzy. Po drugie – klimat polityczny.

Wiemy aż za dobrze, że osoby LGBT bywają narzędziem politycznym i sposobem na mobilizowanie części elektoratu. Żyjemy w kraju, w którym jeszcze niedawno takie osoby słyszały z ust autorytetów, że są „zarazą". To tworzyło klimat realnego zagrożenia. Piotr nie chciał, żeby jego dziecko dorastało w świecie, który mówi mu, że nie jest pełnowartościowym człowiekiem.

Widzisz szansę na odpolitycznienie tego tematu?

eprasa.pl 5df2800ec9

Nie wiem, czy w najbliższej przyszłości. Jesteśmy bardzo spolaryzowani – nie tylko w Polsce, ale i w Europie, i w USA. To wzmacnia w nas ogromną potrzebę prostych odpowiedzi i jasnych kategorii. A transpłciowość wymyka się temu porządkowi. Budzi lęk. Myślę jednak, że realna zmiana może przyjść przez wiedzę i przez historie konkretnych ludzi.

O co rodzice dzieci transpłciowych mogą mieć żal do systemu?

O brak wiedzy, jasnych procedur i ogromne koszty. Do dziś nie ma w Polsce ustawy o uzgodnieniu płci. Wszystko opiera się na nieformalnych ścieżkach, co jest szalenie obciążające finansowo i emocjonalnie.

Do tego dochodzi ogromna medykalizacja. Na wizyty u specjalistów rodzice czekają miesiącami, a czasem latami. Jeśli dziecko potrzebuje pomocy teraz, muszą płacić z własnej kieszeni. Hormony, konsultacje, operacje – wszystko to często odbywa się prywatnie. Rekonstrukcja klatki piersiowej Marcina również była finansowana przez rodzinę. Gdyby zebrać te koszty z kilku lat, mówimy o pieniądzach porównywalnych z wkładem własnym na kawalerkę w Warszawie.

> *A to nie są „fanaberie”. To* **INWESTYCJA W ZDROWIE** *psychiczne dziecka i w jego bezpieczeństwo. Dla dziecka to często „być albo nie być”.*

eprasa.pl 5df2800ec9

Rodzice Marcina usłyszeli od specjalisty wprost: „Będziecie mieć martwą córkę albo syna". Myślę, że to zdanie dużo uruchomiło w procesie wspierania dziecka.

We wszystkich tych historiach jest duży żal o brak edukacji. Ona mogłaby odbywać się także w szkole – gdyby nie strach przed „seksualizacją". A przecież edukacja o tożsamości płciowej nie sprowadza się polega na rozmowie o seksie.

Rozmawiamy w grudniu. Dla wielu osób rodzinny stół nie jest synonimem sielanki, a opresji. Dasz kilka wskazówek jak wspierać transpłciowe dziecko przy świątecznym stole?

Najważniejsze jest umówienie się z dzieckiem na strategię. Absolutnie nie chodzi o ukrywanie jego tożsamości, tylko o bezpieczeństwo. Chodzi o wspólne, jasne ustalenie, jak przetrwać Wigilię tak, żeby nie była dla niego traumą.

> *Jeśli temat transpłciowości pojawia się w rozmowie, rodzic powinien stanąć* **MUREM ZA DZIECKIEM** *– nawet jeśli akurat sam ma swoje wątpliwości.*

Te wątpliwości są normalne, ale dziecko musi dostać jasny sygnał: „jestem po twojej stronie". A swoje lęki można wypłakać w poduszkę w nocy.

eprasa.pl 5df2800ec9

Najgorsze, co może się zdarzyć, to bagatelizowanie, wyśmiewanie i nawet niewinne „żarciki". Jeśli ktoś się śmieje, trzeba jasno powiedzieć: „Nie będziemy się śmiać z mojego dziecka. To jest poważna sprawa". Bez agresji, ale stanowczo. Nie każdy ma wiedzę – nie trzeba nikogo od razu wyrzucać za drzwi – ale trzeba postawić granicę.

Imię i zaimki są kluczowe. Jeśli dziecko tego chce, można na początku powiedzieć: „Marcin wyautował się jakiś czas temu, zwracajcie się do niego w ten sposób". Podczas składania życzeń lepiej trzymać się bezpiecznych formuł – zdrowia, spokoju – zamiast: „wnusiu, mam nadzieję, że ci to jeszcze minie".

I bardzo ważne: nie wypytywać o detale. „Kiedy to się stało?", „czy bierzesz hormony?", „czy będziesz mieć operację?" – to nie są pytania do świątecznego stołu. Chyba że dziecko samo chce o tym mówić, wtedy podążajmy za nim. Bo z drugiej strony warto pamiętać, że wiele osób po coming oucie doświadcza dziwnej ciszy – wszyscy boją się odezwać, żeby nie powiedzieć czegoś nie tak. Czasami lepiej zapytać wprost: „Przepraszam, jeśli to nie na miejscu, ale czy mogę zapytać...?". Osoba zawsze może odpowiedzieć: „Nie chcę o tym rozmawiać". To daje jej sprawczość.

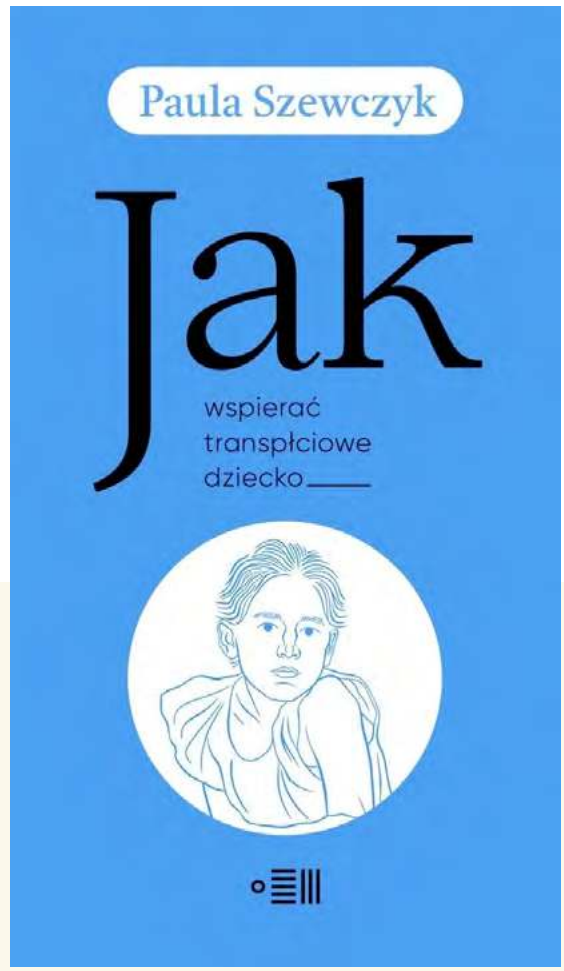
Niezwykłe jest to, że bohaterowie twojej książki mówią o tranzycji jak o szansie.

Kinga, mama transpłciowego syna, mówi coś, co bardzo zapadło mi w pamięć: „Mój doktorat z nauk o zdrowiu i nauk medycz-

eprasa.pl 5df2800ec9

nych to nic w porównaniu z wiedzą, którą zdobyłam”. Otworzył się przed nią zupełnie nowy świat – poznawczo, emocjonalnie i społecznie. Zobaczyła, jak bardzo tkwimy w stereotypach, często nie zdając sobie z tego sprawy.

Dziecko potrafi przewartościować rodzicom cały świat. Kinga założyła fundację, wydała poradnik, pracuje nad kolejnym, po-



Paula Szewczyk

„Jak wspierać transpłciowe dziecko”

Wydawnictwo DOWODY

eprasa.pl 5df2800ec9

maga innym rodzicom, którzy przychodzą do niej zapłakani – tak jak ona pięć lat wcześniej. Dziś potrafi powiedzieć: „To jest do przejścia”.

Piotr, policjant, zaczął od drobnych gestów – tęczowej naklejki w pracy i rozmów z kolegami. Dziś wszyscy wiedzą, kim jest Marcin. Na spotkaniu autorskim Piotr przełamuje stres i otwarcie opowiada o swojej drodze. Rodzice robią to w pięknym geście wsparcia dla innych rodzin, którym często wydaje się, że są jedyne w takiej sytuacji. A oni mówią: „Byliśmy tam, gdzie ty. To nie jest koniec świata”.

Trzeba się uczyć, szukać wsparcia, być blisko. Kochać, przytulać i być obecnym. Jak w każdej relacji z dzieckiem – tylko tutaj to „bycie” bywa szczególnie ważne, bo często jest pierwszym i najważniejszym dowodem, że świat nie musi być wrogi, a miłość rodzica nie stawia warunków.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl 5df2800ec9



RODZIC W ŚWIETLE REFLEKTORÓW

eprasa.pl 5df2800ec9

– Zdrowa duma istnieje w relacji. Jest skierowana do dziecka: „widzę cię”, „cieszę się tobą”. Natomiast **W NARCYSTYCZNYM PODPIĘCIU KOMUNIKAT JEST INNY: „ZOBACZCIE MNIE – I MÓJ SUKCES”. WIZERUNEK DZIECKA ZACZYNA ZLEWAĆ SIĘ Z WIZERUNKIEM RODZICA.** *Dziecko przestaje być odrębną osobą, a staje się przedłużeniem „ja” –* **MÓWI KATARZYNA WOZINSKA,** *psycholog, terapeutka specjalizująca się w tematach rodzinnych z ośrodka Centrum Słowo – Psychologia z duszą.*



Rozmawiała **KRYSTYNA ROMANOWSKA**

WIĘCEJ

Usłyszałam niedawno o dzieciach „narcystycznie podczepionych” do rodziców. Co właściwie kryje się za tym pojęciem?

W skrócie: dziecko narcystycznie „podczepione” to nie dziecko kochane za to, że jest, ale potrzebne po to, żeby dorosły mógł lepiej poczuć się ze sobą.

Chodzi o sytuację, w której przestaje ono być traktowane jako odrębna osoba, a zaczyna pełnić funkcję w psychice i wizerunku rodzica. „Narcystycznie podczepione” znaczy: używane do pod-

eprasa.pl 5df2800ec9

trzymywania poczucia własnej wartości dorosłego poprzez kreowanie jego wizerunku. Dziecko ma potwierdzać, że rodzic jest wyjątkowy, lepszy, mądrzejszy, spełniony, podziwiany. Nie dzieje się to zwykle wprost ani z intencją krzywdzenia – najczęściej dzieje się pod hasłem miłości, dumy, troski i zaangażowania. W takim układzie dziecko nie jest widziane dla siebie, tylko jako przedłużenie „ja" rodzica. Jego sukcesy, wygląd, zachowanie, a nawet problemy emocjonalne stają się częścią narracji dorosłego o sobie samym.

To dlatego tak często słyszymy komunikat: „zobaczcie mnie i moje dziecko", zamiast: „zobaczcie moje dziecko". Różnica jest subtelna, ale fundamentalna. Media społecznościowe bardzo to



KATARZYNA WOZINSKA

– psycholożka i filozofka, trenerka umiejętności interpersonalnych, terapeutka. Założycielka prywatnego ośrodka psychologicznego Centrum Słowo, gdzie poza pełnieniem roli dyrektora realizuje własną praktykę psychologiczną i psychoterapeutyczną.

eprasa.pl 5df2800ec9

wzmacniają, bo nagradzają widoczność, reakcje i emocje. Dziecko staje się więc idealnym nośnikiem uznania: budzi zachwyt, współczucie, identyfikację. Granice dziecka, jego prywatność, wstyd, prawo do bycia zwyczajnym i niewystawionym – przestają mieć znaczenie.

> *Najważniejszym skutkiem* **NARCYSTYCZNEGO PODPIĘCIA** *jest to, że dziecko uczy się, iż jego wartość zależy od tego, jak jest odbierane przez innych – i jak wpłynęło na wizerunek rodzica.*

Przyniosło wstyd czy dumę? Jego wartość nie zależy od tego, kim jest, ale jak wygląda, co osiąga, jaką historię opowiada – i co to społecznie daje jego rodzicowi. To bardzo obciążający punkt startowy w dorosłość, bo zamiast budować własną tożsamość, dziecko przez lata reguluje cudze ego.

Wydawało się, że po sprawie Ruby Franke (amerykańskiej youtuberki parentingowej skazanej na długoletnie więzienie za znęcanie się nad dziećmi – red.) oraz po publikacji książki jej córki, Shari Franke, „Dom mojej matki" zapał do pokazywania dzieci na Instagramie opadnie – tak się jednak nie stało. Dlaczego?

eprasa.pl 5df2800ec9

Po skazaniu Ruby Franke rzeczywiście można było mieć nadzieję, że coś się zasadniczo zmieni. Natomiast to, co ja widzę, to raczej podział internetu na dwa wyraźne nurty, a nie masowe wycofanie się z sharentingu. Z jednej strony jest nurt rodziców bardziej świadomych. Oni wiedzą już, że pokazywanie twarzy dzieci jest niewłaściwe, ryzykowne i że „tak się już nie robi". Nawet jeśli ktoś prywatnie się z tym nie zgadza, to społecznie znormalizowało się, że „dobry rodzic raczej nie wrzuca ciągle zdjęć swoich dzieci". Jeżeli już – to bardzo ostrożnie: z zasłoniętą twarzą, bez imion, bez szczegółów z życia prywatnego lub dla wąskiej grupy odbiorców.

Z drugiej strony mamy bardzo szeroką rzekę twórców, głównie w mediach społecznościowych, którzy tej refleksji w ogóle nie przyjęli. Tam dzieci są widoczne w całości: z twarzami, ciałami, imionami, historiami. Pojawiają się w sytuacjach granicznych, intymnych, emocjonalnych – w płaczu, wstydzie, bezradności. Często są częścią regularnego contentu, a nawet biznesu rodzica.

I te dwa światy funkcjonują dziś równolegle. Nie ma jednego wyraźnego społecznego konsensusu, że sharenting jest czymś niewłaściwym. Jest raczej pęknięcie: część osób mówi „stop" albo przynajmniej próbuje postawić jakieś granice, a część w ogóle tego nie przyjmuje i dalej intensywnie pokazuje dzieci, często w sposób, który nie uwzględnia ich perspektywy.

eprasa.pl 5df2800ec9

Dlatego powiedziałabym, że po Ruby Franke nie doszło do wycofania się z pokazywania dzieci w sieci, tylko do rozwarstwienia. Jedni próbują się zabezpieczać, drudzy idą w pełną ekspozycję – i to napięcie bardzo wyraźnie widać dziś w internecie.

Żyjemy w kulturze, która silnie nagradza autoprezentację, widoczność i bycie podziwianym. Nie mówimy więc wyłącznie o osobach z narcystycznym zaburzeniem osobowości, ale o pewnym stylu funkcjonowania, który stał się normą kulturową. Media społecznościowe wzmocniły ten mechanizm do granic absurdu. W narcystycznym podczepieniu.

Gdzie przebiega granica między zdrową dumą z dziecka a narcystycznym podpięciem?

Duma z dziecka jest absolutnie naturalna i potrzebna. Jej brak bywa wręcz dla dzieci bardzo obciążający. Różnica nie polega więc na tym, czy rodzic się cieszy, ale jak, gdzie i po co to robi.

Zdrowa duma istnieje w relacji. Jest skierowana do dziecka: „widzę cię", „cieszę się tobą". Natomiast w narcystycznym podpięciu komunikat jest inny: „zobaczcie mnie – i mój sukces". Wizerunek dziecka zaczyna zlewać się z wizerunkiem rodzica. Dziecko przestaje być odrębną osobą, a staje się przedłużeniem „ja".

eprasa.pl 5df2800ec9

Dzisiaj wszystko można przekuć w content. Każdą sytuację, każde wydarzenie, każdy sukces i każdą porażkę. Selfie z dzieckiem, selfie z jego osiągnięciem, selfie „w drodze", „po", „w trakcie".

> *Rodzic przestaje być* **TYLKO WSPIERAJĄCYM DOROSŁYM** *stojącym z boku. Sam wchodzi w światło reflektorów. To bardzo dobry papierek lakmusowy.*

Bo pytanie brzmi: czy to jest opowieść o dziecku, czy opowieść o dorosłym – przy okazji dziecka?

Często widać też ogromną dbałość o wizerunek rodzica przy okazji dziecka: idealna fryzura, strój, kadr. Jakby rodzic był jednocześnie kibicem i gwiazdą.

Rodzic staje się nie tylko wspierającym dorosłym stojącym z boku, ale sam wchodzi w światło reflektorów. Zawsze był to delikatny temat: ci wszyscy rodzice jeżdżący na zawody, konkursy, koncerty dzieci. Zawsze można było zapytać: gdzie kończy się wsparcie, a gdzie zaczyna życie cudzym życiem?

Różnica zaczyna się tam, gdzie dzieci stają się elementem scenografii. Gdzie występują pod imieniem, w określonych stylizacjach, aranżacjach, pozach. Gdzie są pokazywane nie jako anonimowa część historii, ale jako konkretne osoby „na sprzedaż". Gdy bardzo małe dziewczynki są malowane i styli-

eprasa.pl 5df2800ec9

zowane w sposób dorosły – to jest już wyraźny sygnał ostrzegawczy.

Czyli nie zawsze chodzi o pokazanie sukcesu dziecka?

Czasami w ogóle nie chodzi o to, tylko o biznes dorosłego. Mamy dziś ogromny rynek kursów, poradników, książek, kart pracy, programów wychowawczych. Sama idea dzielenia się doświadczeniem nie jest zła. Pod warunkiem, że nie firmuje go twarz dziecka.

To, co lata temu było opowieścią przy stole na imieninach u wujka, dziś trafia do setek tysięcy odbiorców. I w zależności od środowiska inne rzeczy stają się walutą prestiżu: wygląd dziecka, jego osiągnięcia szkolne, sportowe, artystyczne albo fakt, że „robi karierę" w sieci. W tym momencie dziecko zaczyna być elementem rynku. Częścią marki – marki rodzica, influencera, eksperta od wychowania. Występuje z imieniem i nazwiskiem, z odsłoniętą twarzą, z opowiadanymi publicznie historiami z życia, często bardzo intymnymi. I tu pojawia się problem: znika empatia i refleksja nad tym, w jakiej sytuacji to dziecko jest stawiane. Nie ma momentu „stop".

> *Najbardziej toksyczną formą jest robienie z dziecka* **OBIEKTU DO WYŚMIANIA**. *Content, w którym dziecko płacze, jest zawstydzane, a dorośli się tym bawią.*

eprasa.pl 5df2800ec9

Emocje są prawdziwe, a nagrania zostają. Potem stają się paliwem dla rówieśniczej przemocy. Do hejtu nie potrzeba wielkich powodów. Wystarczy konformizm grupowy wyrażający się w braku empatii dla osoby, którą chce się skrzywdzić.

Pojawiła się specyficzna grupa hejtowanych dzieci. Chodzi o chłopców wychowywanych przez matki, które bardzo odważnie pokazują swoje ciało w internecie. Oglądają je ich rówieśnicy.

To jest rzeczywiście temat tabu, a jednocześnie bardzo poważny problem rozwojowy. Relacja rodzic-dziecko powinna być przestrzenią wolną od seksualizacji. Bezpieczną. Dziecko – niezależnie od płci – potrzebuje, żeby rodzic nie był bodźcem seksualnym w jego świecie.

W przypadku chłopców sytuacja jest szczególnie trudna, bo często słyszymy narrację: „to ich problem", „to męskie spojrzenie", „niech się uczą kontroli". Tymczasem mówimy o dzieciach – dziewięcio-, dziesięcio-, dwunastoletnich – które funkcjonują w grupie rówieśniczej. Koledzy widzą zdjęcia matek, komentują, wyśmiewają, seksualizują. A chłopiec zostaje z ogromnym napięciem, wstydem i bezradnością. To tworzy bardzo głęboką sprzeczność.

Z jednej strony mama jako figura bezpieczeństwa, opieki, bliskości. Z drugiej – mama jako obiekt seksualnych komentarzy,

eprasa.pl 5df2800ec9

fantazji, memów, żartów. Dziecko musi to jakoś pomieścić psychicznie, a często nie ma do tego narzędzi. Pytanie, czy w ogóle da się je mieć? Osobiście nie wierzę, żeby było to możliwe. Maksymalnym wyzwaniem, które i tak czasem przekracza możliwości chłopca – jak u zarania psychologii współczesnej opowiadał dziadek Freud – jest pogodzenie się z tym, że matkę i ojca wiąże seksualna więź. To i tak bardzo dużo! Mówimy jednak o byciu obiektem poza tą rodzicielską relacją.

Dorastający chłopiec potrzebuje oddzielić obraz matki od seksualności. Jeśli tego rozdzielenia nie ma, jeśli granice są rozmyte, pojawia się silne napięcie: poczucie winy, wstyd, dezorientacja, a czasem agresja albo wycofanie. To kwestia granic rozwojowych i ochrony psychiki dziecka, a nie moralności czy pruderii.

Problem polega też na tym, że kultura bardzo niechętnie przyznaje, że kobiece ciało może być bodźcem seksualnym – zwłaszcza jeśli mówi się o dzieciach jako odbiorcach pośrednich. Udajemy, że „to nie ma wpływu", że „dzieci nie widzą", że „to tylko content". To jest myślenie życzeniowe.

> *Pamiętajmy, że dzieci z pokolenia Z i Alfy dorastają w świecie, w którym granica między* **PRYWATNYM A PUBLICZNYM** *praktycznie przestała istnieć.*

eprasa.pl 5df2800ec9

Internet nie jest dla nich dodatkiem do rzeczywistości, lecz jej stałym elementem. Od najmłodszych lat funkcjonują w przestrzeni, w której codzienność, emocje, sukcesy i porażki są potencjalnym materiałem do pokazania innym. W takiej rzeczywistości punktem odniesienia bardzo szybko staje się zewnętrzne spojrzenie. Dziecko uczy się, że jego życie nabiera znaczenia wtedy, gdy zostaje zobaczone, skomentowane i ocenione. Granice intymności nie mają w tych warunkach szansy wytworzyć się w naturalny sposób. Dzieci wchodzą więc w dorosłość z osłabionym poczuciem tego, co jest prywatne, a co publiczne, co należy do nich, a co do widowni. To jeden z najpoważniejszych kosztów kultury, w której dziś dorastają. One zapłacą za to cenę.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl 5df2800ec9



NA CZYM ROSNĄ INNOWACJE

– Kawa była kiedyś zakazywana, ponieważ sprzyjała niechcianym rozmowom o polityce. Dziś podobne obawy budzą: internet, sztuczna inteligencja i technologie cyfrowe. **OPÓR WOBEC INNOWACJI JEST STAŁYM ELEMENTEM HISTORII**, *a największym zagrożeniem dla postępu są nie same technologie, lecz interesy tych, którzy mogą na nich stracić – mówi* **MATT RIDLEY**, *brytyjski pisarz popularnonaukowy, biznesmen i arystokrata.*



Rozmawiała **MARTA ROELS**

WIĘCEJ

Dlaczego uważa pan, że innowacje nigdy nie prowadzą do trwałego bezrobocia? Powszechnie przecież straszy się nas sztuczną inteligencją, która masowo ma zabierać miejsca pracy.

W latach 60. XX wieku panował powszechny lęk przed automatyzacją przemysłu. W USA powołano nawet specjalną komisję prezydencką, która miała zastanowić się, jak zapewnić ludziom zajęcie w świecie, w którym maszyny miały wykonywać większość pracy. Obawiano się masowego i trwałego bezrobocia. Nic takiego jednak się nie wydarzyło. Nawet jeśli roboty zastępują ludzi w fabrykach, to jednocześnie zwiększają produktywność i ogólny poziom dobrobytu. Społeczeństwo staje się bogatsze,

eprasa.pl 5df2800ec9

a to oznacza większy popyt na nowe usługi i nowe formy pracy. W rezultacie powstają zupełnie nowe zawody.

Dokładnie ten sam mechanizm obserwowaliśmy wcześniej w rolnictwie, które jeszcze około 1800 r. zatrudniało większość ludności. Dzięki mechanizacji liczba pracujących w tym sektorze dramatycznie spadła, ale nie doprowadziło to do masowego bezrobocia. Zamiast tego pojawił się krótszy tydzień pracy, więcej czasu wolnego i wyższy poziom życia. Wraz ze wzrostem zamożności społeczeństw, powstały zawody, które wcześniej nie istniały i których nikt nie potrafiłby sobie wyobrazić – inżynier programista, stewardesa czy influencer.



Fot. Chris McAndrew/Wikipedia

MATT RIDLEY

– brytyjski pisarz popularnonaukowy, biznesmen i arystokrata. W latach 2013–2021 członek Izby Lordów. W latach 80. był redaktorem naukowym czasopisma „The Economist". Jest autorem uznanych książek popularnonaukowych, m. in. „Czerwona Królowa" oraz „Skąd się biorą innowacje. I dlaczego rozkwitają w wolności".

eprasa.pl 5df2800ec9

Czy innowacja jest kwestią indywidualnego talentu, czy raczej środowiska, które umożliwia eksperymentowanie?

Historia pokazuje bardzo wyraźnie, że w różnych epokach innowacyjność koncentrowała się w określonych miejscach. Tysiąc lat temu były to Chiny dynastii Song, 500 lat temu renesansowe Włochy, później Niderlandy, następnie Wielka Brytania, a w XX wieku Kalifornia. Te fale innowacji pojawiały się w różnych częściach świata i w różnych momentach historycznych. Skoro nie były to te same społeczeństwa ani te same grupy ludzi, trudno twierdzić, że decydował o tym wyjątkowy talent czy cechy wrodzone. Wskazuje to raczej na znaczenie warunków i środowiska.

> *To w gruncie rzeczy bardzo optymistyczna konkluzja, ponieważ oznacza, że innowacja* **MOŻE ROZWIJAĆ SIĘ WSZĘDZIE**, *o ile stworzy się odpowiednie ramy.*

Oczywiście jednym z elementów środowiska jest zdolność przyciągania utalentowanych ludzi. Kluczowe są jednak bodźce i zachęty, jakie oferuje się ludziom skłonnym do podejmowania ryzyka, testowania nowych rozwiązań i uczenia się na błędach. To sugeruje, że innowacyjność nie jest przywile-

eprasa.pl 5df2800ec9

jem nielicznych miejsc, lecz potencjałem dostępnym niemal wszędzie.

Dlaczego duże firmy zazwyczaj radzą sobie gorzej z innowacją niż małe?

Istnieje wyraźna prawidłowość polegająca na tym, że wraz ze wzrostem skali organizacji, spada jej zdolność do innowacji. Dotyczy to nie tylko przedsiębiorstw, lecz także dużych struktur państwowych i imperiów. Nawet jeśli dysponują one ogromnymi rynkami wewnętrznymi, to zwykle nie są szczególnie innowacyjne.

W przypadku firm problem zaczyna się często po przekroczeniu pewnego poziomu rozwoju. Pojawia się biurokracja, kolejne szczeble zarządzania i procedury decyzyjne. Kierownictwo stopniowo oddala się od realiów codziennej działalności. W takiej strukturze osoby odpowiedzialne za decyzje poświęcają coraz więcej czasu na zarządzanie systemem, a coraz mniej na eksperymentowanie i tworzenie nowych rozwiązań. To sprawia, że innowacje znacznie częściej rodzą się w mniejszych, bardziej elastycznych organizacjach.

Dlaczego duże firmy mimo świadomości tych ograniczeń wciąż mają problem z innowacyjnością i jak próbują temu przeciwdziałać?

Duże firmy zdają sobie z tego sprawę i od lat podejmują próby obejścia własnych ograniczeń. Część z nich odnosi w tym większe

eprasa.pl 5df2800ec9

sukcesy niż inne. Klasycznym przykładem są tzw. skunk works – wydzielone zespoły innowacyjne tworzone w dużych korporacjach zbrojeniowych i lotniczych, takich jak Lockheed Martin. Idea polegała na tym, by zebrać najzdolniejszych ludzi w jednym miejscu, pozwolić im pracować w luźniejszej atmosferze, bez garniturów, krawatów i sztywnych procedur, dając im swobodę eksperymentowania. Do pewnego stopnia to rzeczywiście działa. Podobne podejście zastosował Google, tworząc Google X, a wiele innych firm próbowało wydzielać małe, quasi-niezależne jednostki innowacyjne.

Ciekawym przypadkiem jest Procter&Gamble, które uznało, że wewnętrzne działy badań i rozwoju nie przynoszą oczekiwanych efektów i zaczęło aktywnie poszukiwać pomysłów na całym świecie – na uczelniach i wśród niezależnych wynalazców – a następnie kupować gotowe rozwiązania. Okazało się to bardzo skuteczne.

Jednocześnie historia dostarcza wiele przykładów spektakularnych porażek wielkich firm, które zostały całkowicie zaskoczone przez nowe technologie, mimo że teoretycznie powinny być na nie najlepiej przygotowane. Kodak przegapił moment rozwoju fotografii cyfrowej, Nokia nie zrozumiała znaczenia mobilnego internetu, a wielkie monopole telekomunikacyjne lat 80. kompletnie nie dostrzegły potencjału telefonii komórkowej. To pokazuje, jak silna jest tendencja dużych struktur do

eprasa.pl 5df2800ec9

blokowania innowacji, gdy komitety i procedury często przedkładają spokój i przewidywalność nad rozwiązania naprawdę przełomowe.

Jaką rolę w procesie innowacji odgrywa kultura akceptacji porażki?

> *Rozmowy z innowacyjnymi przedsiębiorcami niemal zawsze prowadzą do jednego wniosku – porażka jest* **NIEODŁĄCZNYM ELEMENTEM** *innowacji.*

Wielu z nich podkreśla, jak ważne jest częste popełnianie błędów i wyciąganie z nich wniosków. Podkreśla to słynne powiedzenie Thomasa Edisona, że nie poniósł porażki, lecz odkrył tysiące sposobów, które nie działają.

To zdanie doskonale oddaje istotę innowacji jako procesu prób i błędów. Jeśli ktoś boi się porażki i uważa, że musi od razu osiągnąć rezultat końcowy, to nie ma szans stać się skutecznym innowatorem. Jedną z kluczowych cech wybitnych twórców jest wytrwałość. Edison testował tysiące różnych materiałów na włókno żarówki, zanim znalazł ten najlepszy.

Dlaczego, pana zdaniem, innowacja powinna rozwijać się oddolnie, a nie być narzucana odgórnie przez państwo? Mamy mnóstwo hubów, inkubatorów czy też biur innowacji.

eprasa.pl 5df2800ec9

Ponieważ innowacja sterowana odgórnie rzadko przynosi dobre rezultaty. Istnieje niewiele przykładów sytuacji, w których rząd postanowił stworzyć konkretną technologię i faktycznie zakończyło się to sukcesem. Dobrym przykładem jest energia termojądrowa, która od kilkudziesięciu lat stanowi cel polityczny i naukowy wielu państw, a mimo to wciąż nie udało się jej wdrożyć praktycznie. Ogólnie rzecz biorąc, przełomowe innowacje rodzą się oddolnie, w wyniku współpracy ludzi, którzy stopniowo ulepszają sposób, w jaki funkcjonują.

Jeśli spojrzymy na innowacje, które rzeczywiście zmieniły świat w ostatnich dekadach, zauważymy, że niemal żadna z nich nie była wcześniej zaplanowana. Telefonia komórkowa w latach 90. była zaskoczeniem, podobnie jak internet, który początkowo postrzegano jedynie jako narzędzie do łączenia komputerów, a nie jako siłę zdolną zrewolucjonizować handel i komunikację.

Z perspektywy polityki publicznej znacznie rozsądniejsze jest więc nie wskazywanie konkretnych technologii, które mają powstać, lecz tworzenie warunków sprzyjających eksperymentowaniu. Państwo powinno umożliwiać przedsiębiorcom tanie testowanie pomysłów, ułatwiać współpracę, wymianę idei i swobodny przepływ wiedzy, zamiast próbować planować innowacje z góry.

Dlaczego, według pana, Unia Europejska nakłada tak wiele barier na innowacje cyfrowe i rozwój start-upów, skoro pro-

eprasa.pl 5df2800ec9

wadzi to do utraty pozycji gospodarczej wobec Stanów Zjednoczonych i Chin?

Coraz wyraźniej widać, że UE ma poważny problem z innowacyjnością i z roku na rok dostrzega to coraz więcej osób. Zostało to wyraźnie pokazane w raporcie Mario Draghiego z 2024 r., jednak nie przełożyło się na zmianę zachowań Komisji Europejskiej. Regulacje takie jak Digital Services Act, Digital Markets Act, RODO czy AI Act stały się wręcz wzorcowymi przykładami tego, jak reguluje się technologie zamiast je wspierać.

Podczas gdy Stany Zjednoczone koncentrowały się na tworzeniu warunków sprzyjających innowacjom, Europa zaczęła być dumna z tego, że potrafi stwarzać coraz więcej regulacji. Początkowo istniało przekonanie, że jeśli Wspólnota ustanowi wysokie standardy, to reszta świata będzie musiała się do nich dostosować. W praktyce jednak ten mechanizm nie zadziałał.

Co więcej, udział Unii Europejskiej w globalnej gospodarce jest dziś zbyt mały, by mogła ona skutecznie narzucać swoje standardy reszcie świata. Przyczyna tego stanu rzeczy leży w samej konstrukcji brukselskiej administracji. Instytucje europejskie są obsadzone ludźmi, których zadaniem jest tworzenie regulacji. W tym sensie UE nie różni się zasadniczo od dawnych mocarstw, takich jak Imperium Osmańskie, państwo Mingów w Chinach czy wcześniejsze imperia arabskie. Były to struktury scentralizowane i biurokratyczne, których podstawowym celem było utrzymanie

eprasa.pl 5df2800ec9

władzy poprzez mnożenie zasad i regulacji. Wspólnota europejska również próbuje funkcjonować, narzucając scentralizowany system, który w dłuższej perspektywie nie jest w stanie skutecznie wspierać innowacji.

Skąd bierze się lęk przed innowacjami i nowymi technologiami w Brukseli?

Zawsze istnieją grupy interesu, które na innowacjach tracą i które są jednocześnie bardzo aktywne politycznie. Każda nowa technologia oznacza utratę części rynku przez dotychczasowych beneficjentów istniejących rozwiązań, a ci mają silną motywację, by lobbować na rzecz barier chroniących ich pozycję. System brukselski został skonstruowany w taki sposób, że tego rodzaju lobbyści mają wyjątkowo dużą siłę oddziaływania. Nie jest przypadkiem, że z biegiem lat wydawano coraz większe sumy na lobbing w Brukseli.

> *Ochrona istniejących zysków i zawodów przed zakłóceniami wynikającymi z postępu technologicznego jest działaniem, w którym* **WIELE GRUP INTERESU** *osiągnęło dużą biegłość.*

W rezultacie Unia Europejska stała się środowiskiem szczególnie podatnym na blokowanie nowości w imię ochrony status quo.

eprasa.pl 5df2800ec9

Czy świat będzie dalej szedł w wolność wymiany, gdy widzimy narastający protekcjonizm i odwrót od globalizmu?

Świat wciąż korzysta z relatywnie swobodnej wymiany idei, a ogromną rolę odgrywa w tym internet, który umożliwia natychmiastowy kontakt ludzi z różnych części globu. W porównaniu z większością historii ludzkości jest to sytuacja bezprecedensowa i potencjał innowacyjny z tym związany będzie tylko rósł. Warunkiem koniecznym jest jednak wolność wykorzystywania tych idei w praktyce oraz wystarczający zakres swobody gospodarczej.

Doskonałym przykładem są Chiny, które stały się bardzo innowacyjne nie dlatego, że są państwem autorytarnym, lecz dlatego, że w pewnym momencie uwolniły wymianę towarów, usług i idei. Deng Xiaoping zlikwidował wiele barier blokujących przedsiębiorczość, a chińscy przedsiębiorcy przez długi czas napotykali znacznie mniej przeszkód i regulacji niż ich odpowiednicy na Zachodzie.

To właśnie ta liberalizacja umożliwiła rozwój innowacyjnej gospodarki. W ostatnich latach jednak Państwo Środka ponownie się centralizuje. Polityka Xi Jinpinga jest diametralnie inna i już dziś widać, że zaczyna tłumić innowacyjność. Przedsiębiorcy coraz częściej są instruowani, co, gdzie i w jaki sposób mają robić.

Historia pokazuje, że taki model nie działał już wcześniej, chociażby w czasach dynastii Ming po okresie prosperity dynastii

eprasa.pl 5df2800ec9

Song. W dłuższej perspektywie może im to poważnie zaszkodzić. W tym kontekście uważam, że Indie mogą odegrać znaczącą rolę w światowej gospodarce w nadchodzącym stuleciu. To kraj relatywnie wolny, dobrze wykształcony, choć wciąż borykający się z problemami korupcji i infrastruktury. Jeśli jednak spojrzymy na miejsca, które dziś tworzą innowacje, to nie jest to Europa ani coraz bardziej scentralizowane Chiny. Wciąż są to przede wszystkim Stany Zjednoczone, a w przyszłości być może także Indie, Brazylia czy Indonezja.

Dlaczego niemal każda przełomowa innowacja – od kawy po telefonię komórkową i biotechnologię – początkowo spotyka się z oporem społecznym?

To zjawisko jest rzeczywiście zdumiewające. Przykład kawy jest szczególnie kuriozalny, ponieważ dziś niemal wszyscy uznają ją za coś całkowicie normalnego.

Tymczasem w momencie jej „wprowadzania" działały intensywne kampanie na rzecz zakazu i często kończyły się one sukcesem. Istniały ku temu dwa główne powody. Po pierwsze, producenci wina i piwa nie chcieli konkurencji, więc rozpowszechniali pseudomedyczne argumenty o rzekomej szkodliwości kawy, twierdząc, że niszczy ona zdrowie.

Takie narracje można znaleźć już w XVI wieku. Po drugie, władze obawiały się społecznych skutków picia kawy. Król Karol II w Anglii otwarcie argumentował, że jest ona niebez-

eprasa.pl 5df2800ec9

pieczna, ponieważ pije się ją w kawiarniach, gdzie ludzie prowadzą ożywione dyskusje, pobudzeni kofeiną, a rozmowy te bardzo łatwo schodzą na temat tego, czy władca dobrze rządzi. W tym sensie opór wobec innowacji bardzo często nie wynika z troski o zdrowie czy bezpieczeństwo, lecz z lęku przed zmianą relacji władzy, interesów ekonomicznych i kontroli społecznej.

Na szczęście w przypadku kawy zwykli ludzie powiedzieli jasno, że chcą ją pić. Podobnie było z telefonami komórkowymi – konsumenci bardzo szybko uznali, że są im potrzebne. Kluczowe znaczenie ma więc to, by w debacie o innowacjach reprezentowany był interes konsumenta, a nie wyłącznie interes producentów czy istniejących struktur rynkowych.

W książce „Skąd się biorą innowacje" przywołuje pan przykład krajalnicy do chleba jako innowacji, która przez lata pozostawała niezauważona. Czy widzi pani dziś technologie, które również „czekają na swój moment"?

Zainteresowałam się krajalnicą do chleba dlatego, że w języku angielskim funkcjonuje powiedzenie „to najlepsza rzecz od czasu krojonego chleba" (ang. the best thing since sliced bread), które stało się metaforą udanej nowej technologii. Tymczasem sam wynalazek przez długi czas był ignorowany, a jego twórca zmagał się z brakiem zainteresowania rynku.

eprasa.pl 5df2800ec9

> *Często jako podobny przykład podaje się* **WALIZKĘ NA KÓŁKACH**, *która teoretycznie mogła powstać znacznie wcześniej.*

W praktyce jednak warunki techniczne i społeczne nie sprzyjały jej upowszechnieniu. Koła były ciężkie, istniała tania siła robocza do noszenia bagażu, a infrastruktura transportowa wyglądała zupełnie inaczej. Walizka na kółkach pojawiła się dokładnie wtedy, gdy była naprawdę potrzebna i szybko stała się standardem.

Istnieją oczywiście rozwiązania, które dziś nie mogą zostać szeroko zastosowane, ponieważ nie osiągnęliśmy jeszcze odpowiedniego poziomu rozwoju technologicznego. Dobrym historycznym przykładem jest informatyka. Obliczenia mechaniczne były możliwe, ale drogie, skomplikowane i mało efektywne. Musiały poczekać na pojawienie się półprzewodników i układów scalonych. Wiele technologii pojawia się więc niejako nieuchronnie w określonym momencie – żarówka została niezależnie wynaleziona przez ponad 20 osób.

Trudno nawet sobie przypomnieć, jak wyglądało zdobywanie informacji przed pojawieniem się wyszukiwarek internetowych. Korzystaliśmy z encyklopedii, bibliotek, dzwoniliśmy do zna-

eprasa.pl 5df2800ec9

jomych, pytając, czy wiedzą, kto mógłby znać odpowiedź na dane pytanie. Z dzisiejszej perspektywy możliwość natychmiastowego wyszukiwania informacji jest czymś oczywistym i niezwykle użytecznym. Czy wspaniale byłoby mieć wyszukiwarki sto lat temu? Oczywiście, ale nie było to możliwe, ponieważ nie istniał internet. Innowacje pojawiają się wtedy, gdy zbiegają się odpowiednie warunki technologiczne, społeczne i ekonomiczne. Kiedy ten moment nadchodzi, ich przyjęcie staje się nieuniknione.



© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl 5df2800ec9

TOREBKA I KUBEK NADAL DOMINUJĄ



DR SYLWIA MOKRYSZ *reperezentuje ju czwarte pokolenie rodzinnego biznesu Mokryszów*

Fot. Monika Szałek

prasa.pl 5df2800ec9

– Nie spodziewam się spadku rynku, raczej wyraźnej zmiany jego struktury. Będzie mniej herbat wybieranych bez zastanowienia, a więcej świadomych decyzji dotyczących jakości, funkcji i pochodzenia surowca. **KONSUMENCI CORAZ CZĘŚCIEJ TRAKTUJĄ HERBATĘ NIE TYLKO JAKO NnapÓJ, ALE JAKO ELEMENT CODZIENNEGO RYTUAŁU** *– wspierającego zdrowie, równowagę i dobre samopoczucie – mówi* **DR SYLWIA MOKRYSZ**, *prokurent w Mokate SA.*



Rozmawiał **SZYMON KRAWIEC**

WIĘCEJ

Jesteśmy czwartym krajem w Europie o najwyższym poziomie spożycia herbaty. Średnio Polak parzy rocznie napar z 1 kg liści. Pijemy więcej herbaty niż Chińczycy i Japończycy. Takie przynajmniej były dane Nielsena za 2019 r. Ile w tym prawdy?

Jeśli spojrzymy na spożycie w przeliczeniu na mieszkańca, to jest w tym sporo prawdy. Według danych rynkowych, m.in. Nielsen i Euromonitor, przeciętny Polak wypija rocznie ok. 0,9-1 kg herbaty, co plasuje nas w europejskiej czołówce, tuż za Wielką Brytanią i Irlandią.

eprasa.pl 5df2800ec9

Dla porównania, średnie spożycie per capita w Chinach czy Japonii jest wyraźnie niższe, często szacowane na kilkaset gramów rocznie na osobę – mimo że całkowite wolumeny sprzedaży są tam oczywiście nieporównywalnie większe ze względu na skalę populacji.

Trzeba jednak pamiętać, że są to zupełnie różne modele konsumpcji. W Polsce herbata jest napojem codziennym. W Azji ma ona często charakter bardziej ceremonialny i jakościowy – pije się jej mniej, ale w innym kontekście kulturowym.

A co najchętniej piją Polacy? O herbatę oczywiście pytam.

Niezmiennie podstawą jest herbata czarna – to około połowy rynku. Ale bardzo dynamicznie rosną herbaty owocowe i ziołowe, szczególnie wśród młodszych konsumentów i rodzin. Widzimy też wyraźny wzrost zainteresowania zielonymi herbatami oraz mieszankami funkcjonalnymi – na odporność, trawienie czy relaks.

SYLWIA MOKRYSZ

– doktor nauk społecznych, prokurent Mokate SA – jednej z najbardziej rozpoznawalnych marek w Europie Środkowo-Wschodniej. Ważną częścią działalności firmy jest Instytut Badań Rynku Kawy i Herbaty, który ma siedziby w Londynie i Ustroniu.

eprasa.pl 5df2800ec9

Skąd w zasadzie u nas takie przywiązanie do herbaty? Więcej w Europie piją od nas tylko Brytyjczycy i Irlandczycy.

To połączenie historii, klimatu i codziennych nawyków.

Herbata była u nas zawsze dostępna, niedroga i „wspólnotowa" – parzona dla gości, przy rozmowie, przy pracy. Wrosła w codzienność jako napój towarzyszący relacjom i rytmom dnia. To bardzo trwały element kultury codzienności.

Są wśród Polaków jakieś herbaciane trendy czy to sprowadza się nadal do zalania torebki w kubku wrzątkiem?

Tak, choć w sposób ewolucyjny, a nie rewolucyjny.

> *Torebka i kubek nadal dominują, ale* **ROŚNIE CIEKAWOŚĆ** *smaków, funkcji i składu herbaty.*

Konsumenci czytają składy na opakowaniach, pytają o naturalność, ograniczenie aromatów, pochodzenie surowca. To duża zmiana w porównaniu z sytuacją sprzed 10-15 lat.

Jak bardzo zależny od pogody jest to biznes? Producenci lodów czy piwa cieszą się z każdego stopnia Celsjusza latem więcej, a w przypadku herbaty? Im więcej na minusie zimą, tym dla was lepiej?

Pogoda ma istotny wpływ na sezonowy rozkład konsumpcji – jesień i zima to naturalnie okresy najwyższego spożycia herbaty.

eprasa.pl 5df2800ec9

Jednocześnie herbata pozostaje napojem całorocznym, zmienia się jedynie jej forma i funkcja.

Zimą dominują herbaty czarne i rozgrzewające, latem rośnie zainteresowanie herbatami mrożonymi, owocowymi czy typu cold brew. Z perspektywy producenta ważniejsze niż sama temperatura są jednak trwałe zmiany stylu życia konsumentów, które decydują o tym, po jakie produkty sięgają i w jakich sytuacjach.

Jesteście w Mokate obecni na 65 zagranicznych rynkach. Jest jakiś, który pod względem picia i sprzedaży herbaty panią zaskoczył?

Zawsze zaskakuje mnie Europa Środkowo-Wschodnia – kraje takie jak Czechy czy Słowacja, gdzie herbata owocowa funkcjonuje niemal jak napój domowy dla całej rodziny. Nasze herbaty można znaleźć także na bardzo odległych i zaskakujących rynkach, takich jak Chile, gdzie – mimo innego klimatu i kultury picia napojów – dobrze wpisały się w codzienne nawyki konsumentów dzięki odpowiednio dopasowanej ofercie. Interesujący jest również Bliski Wschód, gdzie herbata pozostaje ważnym elementem gościnności, ale o zupełnie innym profilu smakowym niż w Europie.

A jak wygląda konkurencja w herbacianym biznesie? Są przecież wielkie światowe marki, które robią herbatę od stuleci. Nie ma tak, że firmę z Polski stara się jakoś zdyskredytować, żeby nie znalazła się za wysoko na sklepowej półce?

eprasa.pl 5df2800ec9

Konkurencja jest bardzo wymagająca i dziś opiera się przede wszystkim na jakości oraz trafności oferty. Pochodzenie marki przestało mieć znaczenie samo w sobie – o pozycji na rynku decydują spójne portfolio, powtarzalna jakość i realne zrozumienie lokalnych rynków.

Naszą przewagą jest elastyczność i szybkość reagowania na zmiany konsumenckie. Widać to m.in. w rozwoju marek takich jak LOYD, gdzie obok klasycznych herbat czarnych czy zielonych pojawiają się mieszanki owocowe i ziołowe, linie funkcjonalne oraz propozycje inspirowane smakami świata, a także formaty odpowiadające sezonowości – do parzenia na ciepło i na zimno. W przypadku dużych, globalnych graczy takie zmiany zwykle zajmują znacznie więcej czasu.

Ostatnio w Wielkiej Brytanii upadł producent herbat ze 120-letnią tradycją. Brytyjczycy odchodzą od picia herbaty. W latach 70. kupowali po 30 torebek herbaty tygodniowo na osobę. Teraz już trzy razy mniej. Skąd to się bierze?

> *To efekt zmiany stylu życia. Dawniej herbata była* **ELEMENTEM RYTUAŁU DOMOWEGO**, *dziś jest więcej mobilności, pracy poza domem, alternatywnych napojów.*

eprasa.pl 5df2800ec9

To nie tyle „koniec herbaty", co koniec jednego modelu jej picia. Rynek się zmienia, nie znika.

Herbata, przynajmniej na Wyspach, zaczęła przegrywać z kawą rozpuszczalną. A jak jest gdzie indziej na świecie? Ludzie zaczęli woleć kawę od herbaty?

Raczej widzimy współistnienie niż wyparcie. Kawa dominuje w sytuacjach „zadaniowych", herbata – w momentach relaksu i troski o zdrowie. W wielu krajach, szczególnie w Azji i Europie, herbata wręcz odzyskuje znaczenie dzięki trendom wellness i naturalności.

Jak ten rynek zmieni się w najbliższej dekadzie? Herbaty będziemy pić coraz mniej?

Nie spodziewam się spadku rynku, raczej wyraźnej zmiany jego struktury. Będzie mniej herbat wybieranych bez zastanowienia, a więcej świadomych decyzji dotyczących jakości, funkcji i pochodzenia surowca. Konsumenci coraz częściej traktują herbatę nie tylko jako napój, ale jako element codziennego rytuału – wspierającego zdrowie, równowagę i dobre samopoczucie.

W Mokate już dziś przygotowujemy się na ten kierunek, rozwijając segment herbat funkcjonalnych – wspierających trawienie, koncentrację czy redukcję stresu – oraz konsekwentnie rozszerzając ofertę mieszanek opartych na naturalnych składnikach roślinnych. Równolegle pracujemy nad formatami od-

eprasa.pl 5df2800ec9

powiadającymi różnym stylom życia i momentom dnia, w tym rozwiązaniami do parzenia na zimno oraz produktami przeznaczonymi do konsumpcji poza domem.

Herbata pozostanie napojem codziennym, ale będzie coraz lepiej dopasowana do indywidualnych potrzeb konsumentów – zarówno pod względem funkcji, smaku, jak i sposobu przygotowania. W dłuższej perspektywie to właśnie autentyczność, sens wyboru i realna wartość dla konsumenta będą decydować o sile marek na rynku herbaty.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl 5df2800ec9

PHALS

Polish–Hungarian–American Leadership Summit 2026

Polsko–Węgiersko–Amerykański Szczyt Liderów 2026
Lengyel–Magyar–Amerikai Vezetői Csúcstalálkozó 2026



A NEW STAGE OF COOPERATION

Nowy etap współpracy | Az együttműködés új szakasza

BUSINESS • SECURITY • INNOVATION
15–17 MARCH 2026

EVENT VENUE: KRAKÓW, PARK INN BY RADISSON
MIEJSCE WYDARZENIA: KRAKÓW, PARK INN BY RADISSON
RENDEZVÉNY HELYSZÍNE: KRAKÓW, PARK INN BY RADISSON

Register now — limited capacityScan the QR

Zarejestruj się — liczba miejsc ograniczona
Regisztrálj most — korlátozott férőhely

www.PHALS.pl

eprasa.pl 5df2800ec9

wprost



ROZGRYWANIE EUROPY

W 2026 roku przerwanie przez Rosję wojny będzie mniej prawdopodobne niż **PRÓBA PRZENIESIENIA JEJ Z UKRAINY NA WSCHODNIĄ FLANKĘ NATO**. *Czego jeszcze spodziewać się możemy w nadchodzących miesiącach?*



Tekst: **JAKUB MIELNIK**

WIĘCEJ

Konia z rzędem temu, kto wierzy, że farsa z propozycjami pokojowymi dla Ukrainy wygeneruje szybkie zakończenie wojny. Główny problem jest taki, że wierzy – albo przynajmniej udaje, że wierzy – w to sam Donald Trump. A skoro to on, to udawać musi także Ukraina, a z nią cała Europa. Jedynie Moskale są zwolnieni z tego obowiązku, głosząc wszem i wobec, że nie spoczną, dopóki nie przykryją Ukrainy czapką.

To przykrywanie nie idzie im na szczęście za dobrze. Ostatni blamaż Rosjan w Kupiańsku, którego zdobycie Putin odtrąbił tylko po to, żeby potem oglądać porażkę i ucieczkę swoich wojsk

eprasa.pl 5df2800ec9

z tego miasta, pokazuje, jak cienka jest granica między rzeczywistością a wiarą w potęgę Moskwy.

Sama wiara cudów nie czyni

Czy to się komuś podoba, czy nie, Ukraina po czterech latach wojny ciągle trzyma w szachu kolosa na glinianych nogach, demolując rosyjską infrastrukturę na tyłach i zachowując zdolność do kontrataków, takich jak w Kupiańsku. Kijów płaci za to wszystko ogromną cenę, ale przecież Rosjanom także wyczerpują się zdolności do prowadzenia wojny. I to nie te bezpośrednie – przestawiona na tryby wojenne gospodarka Rosji długo jeszcze może zamęczać ukraińskie miasta i ukraińskich cywilów.

Znacznie niebezpieczniejsze dla stabilności władzy Putina jest więdnięcie niezwiązanych z wojną sektorów rosyjskiej gospodarki, ukrywane zresztą zręcznie przez kreatywną księgowość i przelewanie z pustego w próżne, stosowane przez rosyjski bank centralny. Kreml wie, że nie ma za dużo czasu, dlatego eskaluje żądania wobec Ukrainy, licząc na to, że sama tylko wiara Donalda Trumpa w „russkij mir” zdziała cuda.

Pięć prób przeforsowania jakiejś formy rosyjskiego zwycięstwa w tej wojnie podjętych w 2025 roku skończyło się tak samo: najpierw Biały Dom szedł na rękę Moskwie, potem zaczynały się rozmowy z Kijowem i Europą i sprawa wracała do punktu

eprasa.pl 5df2800ec9

wyjścia, odbijając się od rosyjskiej niezgody na jakikolwiek kompromis.

Czy Putin ucieknie do przodu?

Wyjścia z tego zaklętego kręgu są dwa. Pierwsze jest takie, że USA przyprze Moskali do muru i zmusi ich od realnych ustępstw. Na to się jednak nie zanosi. Trump jest człowiekiem zbyt wielkiej wiary, jeśli chodzi o ocenę realnych możliwości i prawdziwych intencji Moskwy.

Druga opcja jest taka, że to Rosjanie spróbują pchnąć sprawy do przodu. Na froncie na Ukrainie im się to nie uda. Wojna za chwilę trwać będzie dłużej niż mityczna wojna ojczyźniana Sowietów, zdradzonych przez sojusznika Hitlera. Tamtą wojnę Stalin wygrał dzięki gigantycznemu wsparciu Zachodu. Dziś ułamek tamtego zaangażowania Zachodu w Ukrainę powoduje, że Putin zagrzebał się w błocie na Dzikich Polach. Próbując wcielić się w rolę nowego Stalina wykrwawia on Rosję militarnie i gospodarczo na linii frontu, który ledwo ruszył się od początku wojny.

Jedyna możliwość, jaka zostaje mu w ręce wobec postępującej zapaści gospodarczej i rosnącego niezadowolenia własnych wyznawców, to spróbować otworzyć nowy front. I to nie przeciw Ukrainie, ale Europie, którą kremlowska propaganda do spółki z Trumpem i jego wyznawcami w USA obarcza winą za rzekome blokowanie pokoju.

eprasa.pl 5df2800ec9



Fot. AFP/East News

WOJNA W UKRAINIE ZA CHWILĘ TRWAĆ BĘDZIE DŁUŻEJ NIŻ MITYCZNA WOJNA OJCZYŹNIANA SOWIETÓW, ZDRADZONYCH PRZEZ SOJUSZNIKA HITLERA

Wciąganie Europy

Amerykanie już od dawna sygnalizują, że najchętniej przekazaliby europejskim sojusznikom cały ten rosyjsko-ukraiński bałagan, a sami mogliby zająć się rozgrywkami z Chinami. Otwartym tekstem mówili o tym wszyscy prezydenci od czasów Baracka Obamy, który jako pierwszy zarządził przecież reset relacji z Rosją.

Warto pamiętać, że częścią każdego z tych nieszczęsnych planów pokojowych, którymi przychodzi nam się ekscytować jak kolejnymi występami polskiej reprezentacji piłkarskiej, jest udział zachodnich sił rozjemczych w pilnowaniu pokoju na Ukrainie.

Jakie to miałyby być siły, tego na razie nikt nie precyzuje. Akces zgłaszają ponoć Francuzi i Włosi, ale trzeba być wielce naiwnym, żeby widzieć w nich twardzieli zdolnych pójść w razie czego w zwarcie z Moskwą. Realia są takie, że jedyną siłą stojącą na drodze Rosjan na zachód Europy jest ukraińska armia. I my tutaj w Polsce – przynajmniej tak postrzegają nas Bałtowie – najbardziej wystawieni na ciosy Moskwy.

Amerykanie pod rządami Trumpa chętnie umyliby od całej wojny ręce. Wiedzą jednak, że Europejczycy sami z siebie, dobrowolnie ich w tym nie wyręczą. Są więc gotowi grać z Rosjanami w taką grę, która zmieni nastawienie europejskich członków NATO. Trump ma to przećwiczone: przecież to jego bezpardonowe (i co tu dużo mówić, całkowicie uzasadnione) naciski wy-

eprasa.pl 5df2800ec9

musiły na Europejczykach drastyczne zwiększenie wydatków na obronność. Amerykanie umiejętnie grają więc ową strategiczną niepewnością, jak nazwał działania Białego Domu prominentny członek administracji Trumpa Scott Bessent.

Strefa niepewności

Niepewność co do tego, co zrobią Amerykanie dotyczy niestety nie tylko ich przeciwników, ale także, a może wręcz przede wszystkim, sojuszników Stanów Zjednoczonych. Po części działa to mobilizująco. Tworzy jednak także rodzaj szarej strefy, w której jest także miejsce dla Rosjan.

Można więc sobie łatwo wyobrazić, że Putin może podjąć decyzję o przeniesieniu punktu ciężkości swoich działań z Ukrainy na resztę Europy. Już to przecież robi, testując czujność NATO za pomocą dronów, dywersantów i podsycania nacjonalistycznych a przy okazji prorosyjskich sympatii.

Skoro Trump uznaje za uzasadnione, a przynajmniej „negocjowalne", rosyjskie pretensje do Ukrainy i gotów jest wyjść im naprzeciw w imię przywrócenia pokoju, to czy nie będzie jeszcze bardziej spolegliwy, gdy Rosjanie zaczną jakieś prowokacje na wschodniej flance NATO?

Dziś nikt poważny nie zaręczy przecież, że Amerykanie ruszą natychmiast na pomoc zaatakowanej Estonii czy Litwie. Nawet w przypadku Polski może być to dyskusyjne, niezależnie od tego,

eprasa.pl 5df2800ec9



Fot. IMAGO/Sergey Bobylev/East News

PUTIN JEST DLA CHIN UŻYTECZNY JAKO KTOŚ, KTO WIĄŻE RĘCE AMERYKANOM. JEDNAK W ROLI AGRESORA DEMOLUJĄCEGO EUROPEJSKI RYNEK ZBYTU STAJE SIĘ JUŻ OBCIĄŻENIEM

eprasa.p

co sygnalizują ważni ludzi w Waszyngtonie. Bo przecież ewentualna pomoc amerykańska nie będzie wyłącznie gestem przyjaźni Trumpa wobec prezydenta Nawrockiego, ale także wypadkową jego niechęci do rządu Donalda Tuska a przede wszystkim brutalnej rywalizacji z UE, Paryżem i Berlinem.

A wystarczy przecież chwila zwłoki w reakcji, żeby Rosjanie weszli w tę lukę jak w masło. Nie dlatego, że są tacy mocni, tylko dlatego, że nie napotkali należytego oporu albo nie wyczuli wystarczającego amerykańskiego wsparcia. Bez niego zaś jakakolwiek odsiecz francuska czy niemiecka będzie wyłącznie symbolicznym gestem.

Kosztowny ratunek dla Europy

Jeśli coś nas przed takim rozwojem sytuacji w 2026 roku może ratować, to paradoksalnie mogą to być Chiny. Pekin wspiera oczywiście Moskwę, ale nie jest to wsparcie bezwarunkowe ani na pełną skalę. Putin jest dla Chin użyteczny jako ktoś, kto wiąże ręce Amerykanom. Jednak w roli agresora, demolującego najbardziej lukratywny dla Chin, europejski rynek zbytu staje się już obciążeniem.

Chińczycy dawali już nie raz do zrozumienia, że pilnują ściśle granic rosyjskiej agresji. To Pekinowi przypisuje się wygaszenie rosyjskich wrzutek o użyciu przeciw Ukrainie broni jądrowej. Jeśli nie liczyć pogrążonego w alkoholowej chorobie byłego prezydenta Rosji Dmitrija Miedwiediewa, któremu od czasu do czasu uleje się

eprasa.pl 5df2800ec9

atomowa pogróżka, nikt nie traktuje już poważnie takiej ewentualności. Chińczycy po prostu nie życzą sobie prowokowania nuklearnej zagłady świata, zgodnie z zasadą, że to, co złe dla istnienia świata, jest także złe dla chińskich fabryk ten świat zaopatrujących.

Pekin bardzo szczególnie traktuje także pomoc dla walczącej przeciw Ukrainie Rosji. Towary podwójnego zastosowania są tam dostarczane mimo sankcji, ale Politbiuro pilnuje jednocześnie, żeby drenować Putina z surowców, odmawiając mu jednocześnie inwestycji w kontrolowaną przez Rosjan infrastrukturę na Dalekim Wschodzie.

W Chinach regularnie pojawiają się także pretensje terytorialne wobec Moskwy i przypomnienia, że Rosja jest jedynym starym mocarstwem kolonialnym, które nie rozliczyło się z ziem zagarniętych Chinom przez carów.

Jest więc bardzo wątpliwe, żeby Chińczycy przyklasnęli ewentualnej rosyjskiej operacji przeciw UE i NATO. Nie dlatego, że jakoś nas szczególnie kochają czy się nas boją, ale dlatego, że dbają o swoje interesy. Europa jest zbyt ważnym partnerem handlowym dla Chin, żeby ryzykować tolerowanie prowokacji godzących w płynność jej interesów i zdolności inwestycyjnych. W głównych stolicach europejskich dobrze zdają sobie z tego sprawę. Stąd obojętność Niemców i Francuzów wobec śmiałych planów odcinania się od gospodarczych więzów z Pekinem, formułowanych przez instytucje unijne w Brukseli.

eprasa.pl 5df2800ec9



Fot. ABACA / Abaca Press / Forum

W SZYBKIE ZAKOŃCZENIE WOJNY WIERZY – ALBO PRZYNAJMNIEJ UDAJE, ŻE WIERZY – TYLKO DONALD TRUMP. RAZEM Z NIM UDAWAĆ MUSI TAKŻE UKRAINA, A Z NIĄ CAŁA EUROPA

Trump Tower w Gazie

Gdzieś na marginesie zmagań, dotyczących naszego być albo nie być na wschodniej flance NATO i UE rozgrywa się także gra, której nie wolno przeoczyć w 2026 roku. Chodzi o Bliski Wschód. Temat ten ekscytuje naszych zachodnich sojuszników nieporównywalnie bardziej niż nas. Jest to zrozumiałe, biorąc pod uwagę miliony muzułmanów mieszkających na zachodzie UE a także kolonialne zaszłości wielu państw unijnych.

Nie znaczy to, że Bliski Wschód jest nieistotny. Przecież w naszych zmaganiach z Rosją państwa takie jak Turcja, Syria, Iran czy Izrael odgrywają kluczową rolę. Poprzednie lata naznaczone były wojną w Gazie, która w wielu częściach Europy wydawała się ważniejsza od wojny Rosji przeciw Ukrainie. Nad brutalną pacyfikacją tej palestyńskiej enklawy wylano już tyle łez, że utonęły w nich także podstawowe fakty i racjonalne argumenty. Nie miejsce teraz i czas, by je roztrząsać.

Dość powiedzieć, że 2026 rok może być dla regionu szansą na pozbycie się nawisu wojującego islamizmu, którego głównymi ofiarami są przede wszystkim muzułmańscy mieszkańcy regionu. Warto to podkreślić, nie zważając na to, co o wyjątkowości swojej krzywdy sądzą Izraelczycy. Wiele wskazuje, że nadchodzący rok może przybliżyć szansę na uporządkowanie sytuacji w regionie, który ciągle buksuje w okolicach końca lat 40. ubiegłego stulecia. Wiara w to, że da się wrócić do czasów, gdy w regionie nie było

eprasa.pl 5df2800ec9

Izraela, jest źródłem wielu nieszczęść. Głównie dla muzułmańskich państw regionu, bo Izrael, cokolwiek by nie sądzić o jego działaniach wobec Palestyńczyków, rozwija się znakomicie.

Pomysł na to, żeby wrogie dotąd Żydom muzułmańskie sąsiedztwo uznało w końcu, że Izrael ma prawo do istnienia, otwierałoby dla wszystkich nowe możliwości. Oczywiście bardzo łatwo przekreślić je jednym posunięciem: fanatycznych nacjonalistów nie brakuje po obu stronach barykady.



Fot. The White House

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl 5df2800ec9



Fot. DIRK WAEM / Belga Press / Forum

BELGIJSKI KOŃ TROJAŃSKI

BELGIA TO PARAPAŃSTWO, W KTÓREGO SENS ISTNIENIA NIE WIERZY NAWET JEGO WŁASNY PREMIER. *Jakże to smutne, że nasze bezpieczeństwo, a przy okazji także europejskie marzenia o strategicznej autonomii rozbijają się dziś o weto jednego z nielicznych krajów UE, którego braku wspólnota europejska mogłaby by w ogóle nie zauważyć.*



Tekst: JAKUB MIELNIK

WIĘCEJ

Premier Belgii, **BART DE WEVER** jednym wetem zdemaskował słabość wiary w strategiczną siłę Europy. Miała ona – ta siła – wybrzmieć w pełni dzięki zarekwirowaniu zdeponowanych w UE rosyjskich pieniędzy i przekazaniu ich Ukrainie. Unia miała okazać się godną swoich mocarstwowych ambicji, pokazując światu – a precyzyjnie mówiąc głównie Moskalom i Amerykanom – że stać ją na śmiałe posunięcia, pozycjonujące Stary Kontynent w elicie globalnych graczy.

eprasa.pl 5df2800ec9

Wyszło niestety jak zwykle: pomysł, forsowany przez Niemcy i popierany przez większość państw północnej i wschodniej flanki NATO padł z powodu oporu władz Belgii, państwa, w którym Moskale trzymają rzeczone 200 mld dolarów. Premier Bart de Wever bronił rosyjskich miliardów z zapałem, jakiego brakuje mu w myśleniu o własnym państwie.

> *Mało kto bowiem pamięta, że stojący na czele flamandzkich nacjonalistów premier de Wever zdobywał sobie popularność pomysłem* **LIKWIDACJI BELGII**

i przyłączenia zamożniejszych, flamandzkich części tego państw do sąsiedniej Holandii. Taka postawa nie może jednak dziwić w państwie, które jest sztucznym tworem, zlepionym w XIX wieku jako prywatne przedsięwzięcie biznesowe dobrze skoligaconej z europejskimi dworami rodziny Saxo Coburg Gotha.

Biznes jest ważniejszy od wagi sojuszniczych zobowiązań. Kiedyś dotyczyło to brutalnej eksploatacji belgijskiego Kongo, na której opiera się do dziś dobrobyt dumnych ze swojej europejskości Belgów.

eprasa.pl 5df2800ec9

Skutki pseudopaństwowości

Dziś premier de Wever kupczy świętym spokojem Belgii – a przy okazji pewnie i sponsorów jego kampanii wyborczych – sprzedając Moskalom nie tylko swobodę bombardowania Ukrainy, ale także spokój i bezpieczeństwo państw wschodniej flanki UE i NATO. Belgia do obu tych organizacji należy i ma zobowiązania, wynikające z tego członkostwa. Ba, uważa się nawet za ich wyróżniającego się członka, o czym ma zaświadczać fakt, że zarówno kwatera główna NATO, jak i stolica UE znajdują się w mieście, będącym przy okazji także belgijską stolicą.

Przy okazji. To jest bardzo precyzyjne sformułowanie, bo europejskość, czy „natowskość" Brukseli zdają się być ważniejsze od jej belgijskości. Dzięki UE Belgia ma komfort ignorowania systemowych słabości własnej państwowości. Kraj może funkcjonować korzystając z dobrodziejstw europejskiej integracji nawet wtedy, gdy jego krajowe instytucje są niezdolne do działania.

Unijne euroregiony dają sobie znakomicie radę z administrowaniem terytorium Belgii w powtarzających się często i ciągnących długo okresach bezkrólewia, gdy elity polityczne kraju nie są w stanie sformować stabilnego rządu.

Jest to jeden ze skutków przypadkowości belgijskiej państwowości, skleconej naprędce z dwóch nieprzystających do siebie i niezbyt powiązanych części. Jedna, walońska, ciąży językowo

eprasa.pl 5df2800ec9

i kulturowo ku Francji. Druga, flamandzka jest częścią historycznych Niderlandów i takież ma współczesne sympatie. Protestanccy Flamandowie są zamożniejsi od katolickich Walonów.

Światły europejski nacjonalista

Nawet jeśli w dobie postępującej sekularyzacji te religijne podziały nie mają już większego sensu, to w polityce ciągle widać tę różnicę: Walonowie chętniej głosują na socjalistów a Flamandowie na prawicę. Stąd też bierze się przekonanie, że biedniejsi francuskojęzyczni rodacy wyciągają rękę po socjalne benefity, finansowane przez zamożniejszych i bardziej pracowitych Flamandów, wśród których od zawsze żywe są separatystyczne tendencje.

Lider flamandzkich nacjonalistów, premier Belgii Bart de Wever jest ich najlepszym uosobieniem.

> *Jego dziadek był sekretarzem generalnym partii w czasach, gdy hitlerowskie Niemcy uznały* **FLAMANDZKICH NACJONALISTÓW** *za jedyną legalną reprezentację polityczną okupowanej Belgii.*

Jego ojciec był aktywnym członkiem nacjonalistycznej młodzieżówki w okresie powojennym, gdy trzeba było mierzyć się z kolaborancką przeszłością z czasów nazistowskich.

eprasa.pl 5df2800ec9

Sam de Wever zaczynał karierę polityczną od propozycji secesji zamożniejszych, flamandzkich prowincji i połączenia ich z Holandią jako historyczną macierzą. Jak wielu innych luminarzy zachodnioeuropejskiej skrajnej prawicy przeszedł udaną metamorfozę w kierunku oświeconego, wolnościowego konserwatyzmu, zręcznie szermując coraz popularniejszymi hasłami rozprawy z liberalną polityką migracyjną. W kraju takim jak Belgia, którego stołeczna dzielnica Molenbeek stała się bastionem wojujących islamistów, nie ma lepszej trampoliny do władzy.

Klub ratowania Moskwy

Weto de Wevera wobec planów przejęcia zdeponowanych w Belgii rosyjskich miliardów przychodzi w fatalnym dla Europy momencie. Amerykanie pod wodzą Donalda Trumpa bez większych ogródek grają z Moskwą przeciwko bezpieczeństwu Europy. Nowa strategia bezpieczeństwa narodowego Białego Domu wprost mówi o UE jako organizacji upadłej, skazanej na przegraną i zarządzaną przez słabych i nieudolnych przywódców.

W chwili, gdy pod tak brutalną amerykańską presją Unia próbuje uciec do przodu, pokazując, że ma ciągle w ręce atuty, by grać przy głównym stole, Belgia okazuje się koniem trojańskim nie mniejszym niż zarządzane przez Orbana Węgry.

Można oczywiście cieszyć się, że UE udało się obejść belgijskie weto poprzez zaciągnięcie wspólnego europejskiego długu na

eprasa.pl 5df2800ec9

wsparcie Ukrainy. To jest jednak pyrrusowe zwycięstwo: pieniądze rosyjskiego agresora leżą nietknięte, za to europejscy podatnicy zadłużają się dla Ukrainy.

Tego typu strategia to tylko woda na młyn dla niechętnej wspieraniu Ukrainy i ciążącej ku Rosji skrajnej prawicy w wielu krajach Europy: nie dość, że może ona narzekać na to, dlaczego obywatele UE mają finansować obronę Ukrainy, to jeszcze dostaje w prezencie temat wspólnego długu jako narzędzia pogłębiania europejskiej integracji. A przecież nie ma w UE skrajnie prawicowej partii, która nie widziałaby największego wroga wolności w instytucjach unijnych a nie agresywnym reżimie z Moskwy.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl 5df2800ec9

POZA SIATKÓWKĄ JEST TEŻ ŻYCIE



Fot. Beyza Comert / Anadolu/ABACAPRESS.COM/East News

AGNIESZKA KORNELUK, *kapitanka siatkarskiej reprezentacji Polski, myśli o zakończeniu sportowej kariery*

eprasa.pl 5df2800ec9

Jest jedną z najlepszych w dziedzinie siatkarskiego bloku na świecie. **AGNIESZKA KORNELUK OBECNIE ZACHWYCA W LIDZE TURECKIEJ**, *ale myśli o przyszłości. I to niekoniecznie sportowej.*



Rozmawiał **MACIEJ PIASECKI**

WIĘCEJ

Kapitanka reprezentacji Polski, postrach dla rywalek, zwłaszcza w kontekście szczelnego bloku, ale i ofensywnych walorów rosłej środkowej. Agnieszka Korneluk to marka rozpoznawalna na całym siatkarskim świecie. Od sezonu 2025/26 polska zawodniczka występuje w lidze tureckiej, broniąc barw Fenerbahce.

W rozmowie dla „Wprost" Korneluk opowiedziała o życiu w Stambule, siatkarskiej perspektywie i tym, co będzie się działo, kiedy zakończy karierę. A jak sama przyznała, ten koniec z pewnością jest bliżej niż dalej.

Czy polscy kibice mają się martwić, że kapitanka drużyny trenera Stefano Lavariniego wkrótce zejdzie z biało-czerwonego statku?

Naliczyłem dziesięć polskich siatkarek w Turcji, łącznie z tobą. To całkiem niezły wynik. Jak się żyje w tureckich realiach?

eprasa.pl 5df2800ec9

Szczerze przyznam, nie liczyłam nas wszystkich tutaj na miejscu. Ale faktycznie, jest nas trochę w lidze w tym sezonie. Jak się żyje w Turcji? Na pewno początek nie był dla mnie łatwy. Zupełnie inna kultura, a dodatkowo też dawno nie grałam poza polskimi granicami. W ostatnich latach może nie było to funkcjonowanie bezpośrednio „w domu", ale wiadomo, że w Polsce jest po prostu łatwiej. Czy to pod względem znajomości siatkarskich realiów, ale też w zwykłej organizacji życia. To normalne dla zagranicznej zawodniczki w innym kraju niż własny.

Sama organizacja w Fenerbahce jest jednak na bardzo wysokim poziomie i nie ma się do czego przyczepić. Myślę, że jest to światowy top. Włącznie z tym, że dla mnie na początku ogromnym zaskoczeniem było to, że mamy prane stroje treningowe czy meczowe, specjalnie przewożone buty, itd. Naprawdę dba się tu o każdy szczegół. Do tej pory wydawało mi się, że takie realia funkcjonują jedynie w świecie piłki nożnej. A jednak w siatkówce żeńskiej w Turcji też jest to możliwe.

Tomasz Fornal wspominał w rozmowie z Sarą Kalisz z TVP Sport o lataniu klasą biznes na mecze Ziraatu Ankara. Też macie tak dobrze?

Biznes klasy nie mamy wszędzie, a szkoda! (śmiech). Ale i tak mamy spore dogodności, jeśli mowa o warunkach podróżowania, co jest ważne dla wysokich ludzi. Organizacyjnie jest super, nawet jeśli panowie w Turcji mogą się pochwalić takimi realiami, o któ-

eprasa.pl 5df2800ec9

rych wspomniałeś. My jednak również nie mamy na co narzekać.

Trzymacie się w tym szerokim, polskim towarzystwie w Turcji, czy jednak każda ma swoje życie i miejsce gry nie ma tu większego znaczenia?

Raczej to drugie.

> *Ciekawe jest to, że podobnie jak ja,* **WIELE POLEK GRA W STAMBULE**. *Ale to jest ogromne miasto i odległości z punktu A do B bywają bardzo pokaźne.*

Nie tak dawno przemierzałyśmy Stambuł, jadąc na teren rywalek w dniu meczowym. I skończyło się na prawie dwugodzinnej wyprawie. A rozmawiamy cały czas o tym samym mieście.

Odległości, a może jednak miejskie korki zrobiły swoje?

Do przejechania było w okolicach 30 kilometrów. Zatem kawałek odległości, ale faktycznie, jeśli wpadniesz w korek w Stambule, a myśmy wtedy tego doświadczyły, to jest niewesoło. Niby trafiło się granie w niedzielę, ale taki niefart akurat nas dotknął.

Julia Szczurowska, siatkarka Besiktasu, goszcząc w „Siatkarskich Ligach" opowiedziała o mało przyjemnej historii związanej z kibicami w Turcji. Pojawiły się race na trybunach, rzucano również przedmioty na boisko i zrobiło się niebezpiecznie w trakcie meczu. Zastanawiam się, czy możesz sobie swo-

eprasa.pl 5df2800ec9

bodnie wyjść z domu w stroju z logo Fenerbahce, czy jednak lepiej nie ryzykować?

Mieszkam w dzielnicy Fenerbahce, akurat tuż obok stadionu piłkarskiego, więc jestem bezpieczna pod tym względem. Wychodzenie w rzeczach klubowych jest w tej części Stambułu jak najbardziej odpowiednie (śmiech).

Osobiście nie doświadczyłam w Turcji jakiegoś agresywnego zachowania ze strony kibiców. O tej sytuacji z meczu Beskitasu faktycznie słyszałam. My mając derby z Galatasaray doświadczyliśmy nietypowej sytuacji. Byłam zaskoczona, że na trybunach zupełnie nie było kibiców derbowego rywala. Dziewczyny z drużyny wyjaśniły mi później, w czym dokładnie rzecz. Kibice Galatasaray mają po prostu zakaz wstępu na nasz teren. Nie wiem jednak, czy działa to w dwie strony i fani Fenerbahce również nie mogą pojawić się na terenie odwiecznego rywala.

Domyślam się, że w przeszłości mogły dziać się różne, nie do końca przyjemne rzeczy na trybunach w derbowych starciach. Więc takie rozwiązanie wydaje się być słuszne. Dzięki twardym zasadom szybko ucinane są konsekwencje starcia zwaśnionych grup. Pamiętam, że w polskiej lidze np. na meczach ŁKS działy się niefajne rzeczy, a jednak organizatorzy rozgrywek nie wyciągnęli z tego żadnych konsekwencji.

Kara w Stambule jest ostra, ale tak trzeba, jeśli kibice nie potrafią się normalnie zachować. Zwłaszcza że nasz klub ma nie-

eprasa.pl 5df2800ec9

samowitych, fanatycznych fanów. Właściwie niezależnie od tego, gdzie gramy, jest bardzo głośno. Jak grałyśmy w Ankarze, to miałam wrażenie, że jesteśmy w tym spotkaniu gospodyniami. Kibiców Fenerbahce jest mnóstwo w całym kraju, więc możemy liczyć na ich ogromne wsparcie.

Grałaś we Włoszech, teraz jesteś w Turcji. Do tego Polska. Jakbyś oceniła, porównała poziomy tych rozgrywek

Z perspektywy czasu inaczej się ocenia niektóre rzeczy. Nie ukrywam, że śledzę to, co dzieje się w lidze włoskiej.

> *Uważam granie w Italii i Turcji za ten absolutny* **SPORTOWY TOP** *w żeńskiej siatkówce.*

Mam wrażenie, że włoska liga może się pochwalić większą liczbą drużyn na fajnym, solidnym poziomie. Inaczej to wygląda w Turcji.

My zagrałyśmy tie-breaki z VakifBankiem oraz Galatasaray. Spoglądając na tabelę, jest grupa czterech-pięciu mocnych drużyn, a później jest cała reszta stawki. Choć są też zespoły, które mają naprawdę fajne nazwiska w swoich szeregach, a jednak nie potrafią się dobić do czołówki. Być może jeszcze nie wszystko tam zagrało tak, jak powinno, ale trzeba się mieć na baczności. Zobaczymy, jak potoczy się druga część sezonu.

eprasa.pl 5df2800ec9

A kto jest tym najgroźniejszym rywalem dla Fenerbahce, tak jak pokazuje tabela, VakifBank?

Co do tabeli, to zamieniłabym pierwsze miejsce z drugim.

To na koniec sezonu, tego życzę!

Dziękuję! A w temacie konkurencji, faktycznie VakifBank jest tym najgroźniejszym przeciwnikiem. Choć tworzymy mocną czwórkę, dokładając Eczacibasi i Galatasaray. Sądzę, że taki układ sił zostanie utrzymany i będzie twarda walka o medale i trofea.

Zostałaś nominowana w 91. Plebiscycie „Przeglądu Sportowego" na Najlepszego Sportowca Polski 2025 roku. Jaka była twoja reakcja po otrzymaniu nominacji?

Byłam w szoku. Zawsze oglądałam w telewizji ten plebiscyt, wiadomo, wieści z gali, później ta legendarna jajecznica (śmiech).

Ale szczerze mówiąc, nigdy nie miałam w mojej głowie nawet najmniejszej myśli, że to ja mogłabym się znaleźć w gronie nominowanych. Myślę, że tam są tak wspaniali sportowcy, którzy przywożą co roku medale z naprawdę super imprez, mistrzostw Europy i świata, a nawet igrzysk olimpijskich. A ja siebie widzę bardziej jako przedstawicielkę żeńskiej siatkówki. Wydaje mi się, że my nie mamy aż tak ogromnych sukcesów, jak pozostali w tym ścisłym gronie za 2025 rok. Ale tym bardziej miło jest otrzymać taką nominację.

Wyczuwam w tej twojej radości, że to trochę jest takie małe spełnienie marzeń?

eprasa.pl 5df2800ec9

To prawda. Choć jak wspomniałam, nawet przez myśl by mi to nie przeszło, że faktycznie mogę się znaleźć w takim gronie. To była i właściwie nadal jest dla mnie niesamowita niespodzianka.

Wspominałaś, że oglądasz ligę włoską. A na Tauron Ligę spoglądasz?

Czasem oglądam. Ostatnio spoglądałam na mecz Budowlanych z beniaminkiem z Nowego Dworu.

Pytam jednak o Polskę i ewentualny twój powrót. Wracając raz jeszcze do Fornala, plotki głoszą, że Turcja będzie jednosezonową historią i reprezentant Polski ponownie zawita w PlusLidze. Też o tym myślisz, czy może jednak o dalszych, zagranicznych wyprawach? Może znowu Włochy?

Na pewno tęsknię za Polską.

> *Ale tak szczerze, to ja już za bardzo nie patrzę na dalsze siatkarskie lata. Raczej* **PATRZĘ NA ZAKOŃCZENIE** *kariery.*

O proszę. Zmęczenie siatkówką czy chcesz się poświęcić życiu prywatnemu?

Bardziej ta druga opcja. Wiesz, myślę, że jestem w momencie i miejscu, w którym spełniłam swoje ogromne marzenia. To świetna perspektywa grania o wyższe cele zarówno w ligowych

eprasa.pl 5df2800ec9

rozgrywkach, jak i Lidze Mistrzyń. Będąc po trzydziestce, wydaje mi się, że chcę mieć więcej z życia niż tylko siatkówkę. Kiedyś ona znaczyła dla mnie wszystko, to na pewno, choćby w czasach Wrocławia była moją jedyną miłością.

A teraz trochę inaczej to wszystko wygląda. Siatkówka dalej sprawia mi przyjemność. Nie chciałabym jednak dojść do takiego momentu, żeby ten sport przestał mi ją sprawiać. Patrząc na niektóre dziewczyny, na to, jak długo grają, mam wrażenie, że może czasem nie mają dalszego pomysłu na swoje życie. Ja nie boję się momentu, w którym w moim życiu miałoby siatkówki zabraknąć.

Nie chcę niczego tu i teraz ogłaszać, składać jakichś konkretnych deklaracji. Ale na pewno myślę o tym, co będzie w niedalekiej przyszłości. I niekoniecznie to będzie życie kręcące się wokół sportu. Raczej zdecydowanie bez niego.

Po takiej deklaracji nie wiem, czy wątek reprezentacyjny warto otwierać.

Gram dalej, więc możemy rozmawiać.

No to spróbuję! W jakim jesteście momencie jako drużyna? Bo odnoszę wrażenie, że po igrzyskach w Paryżu, na który to awans sobie zasłużyłyście, wyszłyście z grupy i... teraz wygląda to trochę jak okres przejściowy. Budowania w kontekście kolejnego turnieju olimpijskiego. Mylę się?

Coś w tym jest, masz rację. Pytałeś o moment, w którym jesteśmy.

eprasa.pl 5df2800ec9

> *Myślę, że kadra może nie jest w bardzo dobrym momencie, ale powiedzmy* – **DOBRYM PLUS**.

Kibice chyba zbyt szybko przyzwyczajają się do dobrego. Rozmawiałam o tym nawet z trenerem Stefano Lavarinim. Te mistrzostwa świata z 2025 roku dla większości dziewczyn były pierwszym tego typu turniejem w karierze reprezentacyjnej. Ja sama gram w kadrze od 15 lat, a bodajże dopiero drugi-trzeci raz uczestniczyłam w MŚ. A jeden ze startów wynikał tylko z faktu, że Polska była współorganizatorem imprezy.

Byłyśmy na MŚ 2025, wiele dziewczyn pierwszy raz na takiej imprezie, a i tak były ogromne apetyty nawet na sięgnięcie po medal. Nie ma się jednak co się łudzić, Włoszki pokazały świetną siatkówkę, są na świecie zdecydowanym numerem jeden. My w tej chwili nie mamy punktu zaczepienia, żeby faktycznie rywalizować z nimi jak równe z równymi.

A skąd ta ocena dobry plus? Zdobyłyśmy w 2025 roku trzeci medal Ligi Narodów z rzędu. Faktycznie jest tak, że łatwiej wejść na szczyt niż się na nim utrzymać. Ten pierwszy medal był miłym zaskoczenie, przez co myślę, że smakował nam najbardziej. A później już ten drugi i trzeci... Podejście opinii publicznej było takie – że skoro zdobyły, no to teraz już konsekwentnie muszą dalej zdobywać. To nie jest takie łatwe.

eprasa.pl 5df2800ec9

Dla mnie krążek zdobyty w Atlas Arenie w 2025 roku miał szczególne znaczenie. Rodzina mogła być na trybunach, przeżywać wspólnie wielkie emocje. Generalnie kibice szczelnie wypełnili obiekt w Łodzi. Mam wrażenie, że ludzie z roku na rok coraz bardziej przekonują się do reprezentacji Polski siatkarek. Cieszę się, że wiele osób mogło to przeżyć na żywo, a my zdobyłyśmy ten medal VNL.

Chciałoby się więcej, wiem, bo sama też chciałbym sięgać po złota w kolejnych turniejach. Ale nie zawsze jest to możliwe. A mimo tego uważam, że to jest naprawdę dobry czas dla kadry Polski siatkarek.

Kryzys Serbek sprawia, że otwiera się szansa na wskoczenie do trójki w Europie?

Szansa jest zawsze. Choć akurat w przypadku Serbek, nawet jeśli nadal będą osiągać gorsze wyniki, to konkurencja czeka za rogiem. Paradoksalnie, może się szykować nawet trudniejsze wyzwanie na ME niż dotychczas. Pojawiło się jeszcze więcej zespołów na solidnym poziomie. Wymieniłabym Francję – pozytywne zaskoczenie ostatniego sezonu. Holenderki są też solidniejsze. Do tego Niemki idą do przodu, to są młode, fajne dziewczyny.

Pamiętajmy również, że my także robimy kolejne kroki w rozwoju.

Inna sprawa, że nie uważam, żeby Serbkom drugi sezon z rzędu z tak słabymi wynikami mógł się przytrafić. Więc Serbia jeszcze wróci do grania o coś więcej.

eprasa.pl 5df2800ec9

Wspominałaś o braku deklaracji, co do przyszłości kariery. Dopytam, czy może szykowany jest jakiś komunikat, nie wiem, może po rzeczonej „jajecznicy" po Gali Mistrzów Sportu?

Muszę cię zmartwić, bo tak na 90 proc. nie będę na gali. Teraz mamy tak ułożony kalendarz, że gramy w systemie środa-niedziela. I akurat szóstego stycznia zaliczymy spotkanie Ligi Mistrzyń w Łodzi. A później weekend to będzie mecz ligowy, więc tego 10 stycznia, niestety, nie przejdzie. Więc deklaracji w tym czasie też nie będzie (śmiech).

Dobrze, ale wrócimy do tego! Świąteczny czas w Polsce czy jednak w Turcji?

W przeciwieństwie do Włoch, w lidze tureckiej mamy przerwę świąteczną. Co prawda mogłaby być trochę dłuższa, no ale ważne, że jest.

Jak długo odpoczniesz?

Mamy cztery dni wolnego. Już w drugi dzień świąt zaplanowano trening.

We Włoszech dwa razy świąteczny czas spędzałam na miejscu. Pamiętam, że raz z rodzinką odwiedziła mnie Asia Kaczor. Tam jednak w drugi dzień świąt jest już mecz, zatem w Wigilię i pierwsze święto w Italii normalnie obowiązują treningi. Nawet za bardzo nie można się niczym świątecznym objeść!

Czyli Turcja jest pod tym względem bardziej ludzka. Dopytam jeszcze o trzęsienia ziemi. Czytałem, że na początku grud-

eprasa.pl 5df2800ec9

nia znów zrobiło się niebezpiecznie. Jak spoglądasz na takie doniesienia?

Ja też ostatnio czytałam artykuł o tych trzęsieniach.

To może czytaliśmy ten sam. Ale w Stambule jest bezpiecznie?

Tak.

> *Mam takie podejście w życiu, że wszystko* **DZIEJE SIĘ PO COŚ**. *I jeśli coś ma się wydarzyć, to i tak się wydarzy.*

Nie ucieknę przed tym.

Faktycznie podczas mojego pobytu w Turcji było jedno, raczej niegroźne trzęsienie ziemi. Dziewczyny to poczuły, ja nie. Ale gdy byłam we Włoszech, również przydarzyło się trzęsienie ziemi. Tam jednak obudziłam się w nocy, bo było odczuwalne i nie było to nic przyjemnego.

W Turcji zdarzają się też poważniejsze trzęsienia ziemi, więc taka perspektywa na pewno nie jest wesoła. Oby jednak trafiały się rzadziej niż częściej.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl 5df2800ec9



Fot. Materiały prasowe

WAKACJE W BARTERZE

CAMERON DIAZ *w filmie „Holiday”*

eprasa.pl 5df2800ec9

Tanie podróżowanie to coś, co interesuje wielu turystów. Liczy się też oczywiście bezpieczeństwo i wybór pięknego miejsca. **PATENTÓW NA UDANE, A JEDNOCZEŚNIE NIE ZA DROGIE WYJAZDY JEST WIELE – JEDNYM Z NICH MOŻE BYĆ ZAMIANA W STYLU: „DOM ZA DOM".** *Okazuje się, że to bardzo popularne i kreatywne podejście. Polacy pozamieniali się już m.in. na sylwestra, a nawet wakacje 2026.*



Tekst **PAULINA KOPEĆ**

WIĘCEJ

Kojarzycie film „Holiday", w którym główne bohaterki grane przez Cameron Diaz i Kate Winslet zamieniają się domami na święta Bożego Narodzenia? Wyruszają one w zupełnie obce dla siebie miejsca, by odmienić swoje otoczenie i łatwiej przeżyć trudne życiowe momenty. W ich przypadku zamiana nastąpiła między słonecznym Los Angeles a angielską wsią. Choć fabuła z 2006 roku była fikcją, pokazywała bardzo ciekawy trend zamiany domów – „home swapping", który od lat funkcjonuje nie tylko za granicą, ale też

eprasa.pl 5df2800ec9

w Polsce. Z wypowiedzi jednej z naszych rozmówczyń można wywnioskować, że nasilił się w czasie pandemii, gdy hotele działały w ograniczony sposób, jednak wygląda na to, że aktualnie nadal jest na topie.

Tak Polacy zamieniają się na domy

Przeglądając facebookowe posty, jeszcze przed tegorocznymi świętami Bożego Narodzenia zauważyłam, że wyświetla mi się wiele ogłoszeń z niecodziennymi propozycjami. „Mam wolny drewniany domek w okresie 24 – 30 grudnia nad jeziorkiem wśród lasów" – czytałam w jednym z nich.

> *Kobieta* **PROPONOWAŁA SWOJE LOKUM** *w zamian za to, że ktoś w tym samym czasie udostępni jej swoje – oczywiście bez dodatkowych opłat.*

Pod takim postem nie brakowało odzewu: „Proponuję Kołobrzeg" – odpisała jedna z osób.

W innych ogłoszeniach szczegółowo deklarowano swoje oczekiwania: „Szukamy propozycji wymiany mieszkania w Gdańsku, Toruniu lub Wrocławiu. Szukamy miejsca odpowiedniego dla rodziny z małymi dziećmi na kilka dni po świętach lub w terminie do 7.01". – czytałam dalej. Były propozycje wymian na mieszka-

eprasa.pl 5df2800ec9

nia w Stavanger, Berlinie, Bern, hiszpańskich miejscowościach i wielu innych.

– Aha! Czyli tak to „się kręci" w świecie wymian mieszkań i domów, w którym ma się własne mieszkanie lub dom i chce zaoszczędzić na podróżach! – pomyślałam. Uznałam to za ciekawe i intrygujące oraz zaczęłam nieco zgłębiać temat.

Okazało się, że w mediach społecznościowych nie brakuje specjalnych grup, stworzonych właśnie po, by planować wymiany obiektów prywatnych, na poczet podróży. Pojawiały się opcje wyjazdów świątecznych, sylwestrowych, ale też wakacyjnych – wiele osób planuje to z dużym wyprzedzeniem.

Wymiany na różne sposoby

Przeglądając ogłoszenia i osobiście wysłuchując historii o doświadczeniach niektórych osób, szybko odkryłam, że takie wymiany mają różnorodne formy. Przykładowo czasem dochodzi do barterów w postaci: „Udostępnię mieszkanie na twoją podróż, w zamian za sprzątanie czy inne prace". Czasem ktoś ma więcej nieruchomości i szuka wymian nierównoległych (na inne terminy), innym razem w grę wchodzi wyjazd możliwy nawet ze zwierzętami i dziećmi, a jeszcze innym tylko dla dorosłych. Tak naprawdę zasady zależą od samych zainteresowanych i można je razem ustalić.

eprasa.pl 5df2800ec9

Jedno ważne pytanie, które pojawiało się w mojej głowie, gdy widziałam tego typu oferty, dotyczyło kwestii bezpieczeństwa. – Czy to na pewno zawsze się sprawdza i skąd pewność, że ktoś nie zniszczy naszego dorobku? – pomyślałam. Na to, jak i na kilka innych pytań odpowiadały mi użytkowniczki Facebooka, z grup zrzeszających osoby wymieniające się domami.

Polki znajdują ciekawe oferty

Pani Aldona od lat mieszka w Londynie i to tam wiedzie swoje codzienne życie. Na pomysł zamiany mieszkań w celu podróżniczym wpadła dawno, później zaczęła się zajmować nawet klasycznym wynajmem nieruchomości podróżnym. Choć jej pierwsze doświadczenie ze współpracą barterową „dom za dom" nie było najlepsze, nie zraziła się i dalej darzy ludzi zaufaniem.

– Przyjmuję gości z Polski, którzy przyjeżdżają zwiedzać Londyn, ale jeśli chcą, proponuję im nawet usługi transferu lotniskowego i organizuję wycieczki podróżnicze po Anglii. Sama też często korzystam z takich barterów. Zwykle turyści przyjeżdżają do mnie na około tydzień, w zamian za pomoc w porządkach domowych, albo są to wymiany w stylu „dom za dom" – informowała.

Sama zamienia się na czas urlopu z innymi Polakami mieszkającymi za granicą, w ciepłych miejscach. – Mam już kilka propozycji na 2026 rok, by pojechać do Bułgarii, na Wyspy Zielonego Przylądka, do Hiszpanii, Włoch lub Portugalii – zapewniała.

eprasa.pl 5df2800ec9



Fot. Materiały prasowe

KATE WINSLET *w filmie „Holiday”*

eprasa.pl 5df2800ec9

Z kolei pani Sylwia cieszyła się, że bardzo szybko udało jej się znaleźć chętnych na wymianę świąteczną – choć niesymetryczną. Ona na Boże Narodzenie i Sylwestra pojechała nad Bałtyk do Jastrzębiej Góry, a na wiosnę ktoś będzie mógł spędzać urlop w jej lokum. Korzystała już z wymian kilka razy.

Pani Ilona zdradziła, że nie zawsze na wymianę da się znaleźć kogoś szybko. Mimo to dzięki temu patentowi udało jej się już odwiedzić okolice Bergamo – na Wielkanoc. Planuje też zamianę na wakacje, dzięki której odwiedzi Teneryfę, a w marcu zajrzy na Maltę. Z kolei w Polsce odwiedziła w ten sposób Kraków, Gdańsk i Zakopane.

Kontaktowałam się też z Panią Marleną. Wspominała, że o tego typu wymianach słyszała od dawna, ale początkowo była do nich nastawiona sceptycznie. Jej pogląd zmienił się dopiero w czasie pandemii COVID i ograniczeń związanych z wyjazdami. Jej pierwsza wymiana miała miejsce między kuzynostwem, dzięki czemu część urlopu spędziła w Sopocie. Później pojawiły się kolejne oferty.

> *– Odwiedziłam Kołobrzeg, Opole, Wrocław, Gdańsk, Góry Sowie, a w wakacje z przyjaciółmi* **POLECIELIŚMY NA SYCYLIĘ**, *gdzie planuję spędzić też czas w kolejne lato – mówi nam.*

eprasa.pl 5df2800ec9

Aktualnie sama proponuje innym pobyt w swoim domku w lesie w Borach Tucholskich, tuż nad jeziorem, np. na sylwestra.

Były też osoby, które zdecydowały się dodać ogłoszenie z wymianą po raz pierwszy. – Obserwowałam tę stronę dłuższy czas i zdecydowałam się na post – poinformowała mnie pani Magda.

Co z bezpieczeństwem?

Zapytałam rozmówczynie, czy zapraszanie obcych osób do domów nigdy ich nie zawiodło.

– Jest to bezpieczne, jak najbardziej – zapewniała Pani Aldona. Dodawała jednak, że zdarzają się różni ludzie, nawet tacy, których trzeba czasem „wyprosić z domu". – Zaczęło się od wymiany barterowej, gdzie osoba, która się ze mną wymieniła, urwała kontakt i nie zaprosiła mnie do siebie, choć wcześniej była u mnie. Wtedy zrodził się pomysł, by prowadzić też biznes klasycznego wynajmu noclegów w Londynie w moim domu i tak robię do dziś, rozszerzając tę działalność, proponując bartery – dodała.

Dobre doświadczenia z wymianami mieszkań na podróże miały pozostałe kobiety. – Nigdy nic złego mnie nie spotkało – zapewniała Pani Ilona Lena.

– Dzięki wymianom poznałam wspaniałych ludzi, takich z empatią, szacunkiem, słownych i bardzo ludzkich. Wróciła mi wiara w ludzi – komentowała z kolei pani Sylwia. Dodawała

eprasa.pl 5df2800ec9

jednak, że to specyficzny rodzaj społeczności – jeśli ktoś ma wątpliwości, to uważam, że nie powinien korzystać z wymian – polecała.

Do tej pory wyłącznie pozytywne doświadczenia z barterami miała pani Marlena i – jak zapewniała – kontakt z osobami z zamian ma do dziś. Mimo to podkreślała, że taki rodzaj podróżowania nie zawsze jest bezpieczny – zwłaszcza z wymianami poprzez media społecznościowe.

> *– One ułatwiają kontakt, ale nie* **GWARANTUJĄ WERYFIKACJI** *uczestników. U mnie zawsze działa poczta pantoflowa.*

Im więcej się wymieniasz, tym więcej osób może polecić twoje miejsce, udzielając komentarzy czy informacji zwrotnych. To może być np. publikowanie zdjęć ze swojego pobytu – informowała.

Jej zdaniem najczęstszymi zagrożeniami są fałszywe oferty związane z niezgodnością stanu nieruchomości, na którą się wymieniasz – czyli rzeczywistość rozmija się z opisem. Wspomniała też o sytuacji, która jej się przytrafiła, czyli nagłe wycofanie się jednej ze stron.

eprasa.pl 5df2800ec9

– To nie działa jak z biurem podróży, nie masz gwarancji zwrotu poniesionych kosztów np. za loty czy inne atrakcje i nagle z dnia na dzień koszty wyjazdu mogą bardzo wzrosnąć – to chyba największe ryzyko – wspominała Polka. – Ale jeśli jesteś osobą otwartą, ufasz innym, potrafisz dopytać o różne rzeczy, to jest ci na pewno łatwiej. Dla mnie kluczowy jest kontakt przed podróżą. Ufam swojej intuicji i ona potrafi uchronić mnie przed wyjazdem nietrafionym.

Z zabezpieczaniem się bywa różnie

Pytałam swoje rozmówczynie, czy przed wymianami podpisują między sobą jakieś deklaracje w celach bezpieczeństwa i okazuje się, że każda ma swoje zasady. Jednym jako dowód na umówioną wymianę wystarczają rozmowy prowadzone na Facebooku, inne podpisują dokumenty, jeszcze inne rezygnują z jakichkolwiek oficjalnych umów.

„Po prostu wyczuwam człowieka – czy mamy podobne podejście i szacunek do miejsca, czy dbamy o przestrzeń czy nie" – zdradzała jedna z Polek.

Sposób na oszczędności, pomoc i... nie tylko

Podróżowanie dzięki wymianom barterowym nie dość, że – jak zapewniają Polki – może być bezpieczne, to spełnia wiele funkcji – czasem bywa rozwiązaniem wyłącznie wypoczynkowym

eprasa.pl 5df2800ec9

i relaksacyjnym, ale spełnia tez funkcje pomocowe, integracyjne, a nawet kulturoznawcze.

Pani Aldona informowała mnie o swoich problemach z kręgosłupem. Przez nie trudno wykonywać jej niektóre prace domowe samodzielnie. Ma też problemy z pielęgnacją ogrodu. Dzięki wymianom z Polakami może liczyć na wsparcie w kwestiach porządkowych, ci zaś na czas swojej podróży nocują bez opłat. Nietrudno się domyślić, że takie rozwiązanie pozwala sporo zaoszczędzić – w końcu, pieniądze, które przeznaczylibyśmy na hotel w Londynie, można wydać na atrakcje, restauracje czy loty.

Ponadto w przypadku wymian, gdzie liczy się pomoc w zamian za udostępnione lokum, a nie koniecznie oferta „dom za dom", mamy też szansę poczuć, że robimy dla kogoś coś dobrego. W pewnym sensie integrujemy się z nowo poznanymi osobami i możemy obserwować zwyczajne życie w danym mieście.

Co do obserwacji codziennego życia i kwestii kulturowych, ciekawe spostrzeżenia miała pani Marlena.

> *Dla niej podróże z wymianami na mieszkania lub domy to nie tylko metoda na ciekawsze i tańsze wakacje, ale też na* **BUDOWANIE NOWYCH RELACJI**

i poznawanie miejsc z dala od „podobnych do siebie hoteli".

eprasa.pl 5df2800ec9

– Podczas wymian barterowych często nie korzystasz z miejsc bardzo turystycznych. Gdy wchodzisz do czyjegoś domu, to tak jakbyś w pewnym sensie podglądała codzienne życie tego człowieka. Dla mnie to niesamowita wartość dodana do takich podróży, bo przez chwilę zmieniasz swój świat na świat kogoś innego – oceniała.

– Fajnie odbierało się to na Sycylii, gdzie zamiast klasycznego europejskiego hotelu miałam możliwość mieszkania w prawdziwej sycylijskiej kamienicy i sąsiadowania z prawdziwymi Sycylijczykami z krwi i kości. Mogłam spędzić czas na biesiadowaniu z nimi na ulicy, tak jak spędzają go na co dzień. Byłam świadkiem niewiarygodnych kłótni pań domu, awanturujących się ze swoimi mężami i to jest coś ciekawego, czego hotele nikomu nie zapewnią – wspominała dalej.

Wiele patentów na tańsze podróże

Jak widać pomysł na wymiany domów i mieszkań w celu odkrywania świata ma spore wzięcie. Wiele osób, choć ogłaszało swoje oferty na sylwestra i wakacje, nie odpowiedziało na moje wiadomości lub ich nie odczytało, jednak osób korzystających z podobnych propozycji na Facebooku jest bardzo dużo. Co ciekawe to niejedyny sposób, by zaoszczędzić na noclegach podczas podróży, podobnych patentów jest więcej.

eprasa.pl 5df2800ec9

Jedną z ciekawych opcji jest korzystanie z platform typu Workaway – ta pozwala członkom organizować zakwaterowanie u rodziny i wymianę kulturalną. Chodzi o to, by przyjezdny poświęcał ustaloną ilość czasu na obowiązki u gospodarzy, np., pracując w domu czy ogrodzie, w zamian za zakwaterowanie i wyżywienie.

Są też specjalne programy dla młodych, np. Au Pair w USA (z opcją opieki nad dziećmi za granicą) czy inne platformy i społeczności. Rowerzystom znane jest np. Warm Showers czy strony informujące o bezpłatnych kempingach. Inni wyjeżdżają do czyjegoś domu, by nocować w zamian za opiekę nad ich zwierzętami. Kreatywność podróżnych w tej kwestii zadziwia i wygląda na to, że przed budżetowym zwiedzaniem świata często może nas ograniczać wyłącznie brak odwagi.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl 5df2800ec9

WIWISEKTA



Fot. HBO/Materiały prasowe

„NIEBO. PIĘĆ LAT W SEKCIE", *reż. Bartosz Blaschke*

epras[illegible]2800ec9

Nowy polski serial HBO Max, inspirowany prawdziwymi wydarzeniami, **SKŁANIA DO GŁĘBOKIEJ REFLEKSJI NAD LUDZKĄ PODATNOŚCIĄ NA MANIPULACJĘ** *oraz nad potęgą iluzji, jaką potrafią wokół siebie stworzyć charyzmatyczne postacie – obiecujące raj, a w rzeczywistości prowadzące prosto do piekła.*



Tekst: **GABRIELA KEKLAK**

WIĘCEJ

W latach 90. w Majdanie Kozłowieckim – wsi w Polsce, położonej w województwie lubelskim – powstała kontrowersyjna wspólnota wyznaniowa, której oficjalna nazwa brzmiała Zbór Leczenia Duchem Świętym „Niebo". Jej założycielem był dziś 71-letni Bogdan Kacmajor, guru uchodzący za wysłannika Boga, bioenergoterapeutę i cudotwórcę. Wspólnota pod płaszczykiem czynienia dobra, uzdrawiania i zbliżania się do odkrycia prawdziwego sensu istnienia, niszczyła ludziom życia, rozbijała rodziny i łamała psychiki. Sebastian Keller trafił do niej, gdy miał zaledwie 20 lat i całe życie przed sobą. Serial HBO Max

eprasa.pl 5df2800ec9



Fot. HBO/Materiały prasowe

SEBASTIAN KELLER TRAFIŁ DO ZBORU LECZENIA DUCJEM ŚWIĘTYM „NIEBO", GDY MIAŁ ZALEDWIE 20 LAT I CAŁE ŻYCIE PRZED SOBĄ

eprasa.pl 5df2800ec9

powstał dzięki jego wspomnieniom z tego okresu i wydanej przez niego książce „Niebo. Pięć lat w sekcie”.

Historia manipulacji i utraconej wolności

Zamknięty w sześciu odcinkach scenariusz, na podstawie tej opowieści, stworzył Jakub Korolczuk („Kruk”), a całość wyreżyserował Bartosz Blaschke („Sonata”). W serialu HBO Max w Sebastiana Kellera wciela się Stanisław Linowski, guru sekty Piotra gra Tomasz Kot, a jego partnerkę Magdalena Różczka. W serialu występują też między innymi Zofia Jastrzębska, Dominika Kluźniak, Michalina Łabacz czy Anna Radwan.

> *Twórcy* **W SPOSÓB WYWAŻONY** *przedstawili okoliczności, które doprowadziły głównego bohatera do dołączenia do „Nieba”,*

choć nieco wyostrzyli motywacje Kellera i zmodyfikowali kontekst jego ostatecznego związania się z sektą. Istotną rolę odgrywa w produkcji konflikt z matką – jej oczekiwania wobec wyboru dalszej drogi życiowej syna wyraźnie rozmijają się z jego własną wizją przyszłości. Jak na tak krótki format serialu, są to trafne zabiegi, ponieważ skutecznie wzmacniają napięcie i dodają historii większego ładunku dramatycznego.

eprasa.pl 5df2800ec9



Fot. HBO/Materiały prasowe

KACMAJOR Z POCZĄTKU WYDAWAŁ SIĘ BYĆ NIESZKODLIWY, A PÓŹNIEJ KONTROLOWAŁ JUŻ WSZYSTKO – OD OSOBY, Z KTÓRĄ ZAWRZEĆ MIELI CZŁONKOWIE SPOŁECZNOŚCI ZWIĄZKI MAŁŻEŃSKIE I MIEĆ DZIECI, PO KAŻDĄ ICH MYŚL

eprasa.pl 5df2800ec9

Charyzma lidera

Do bioenergoterapeuty, znachora, w którego „moce" w latach 90. wierzyło wielu ludzi, Kellera zaprowadziła własna matka. Odbył z nim kilka sesji, podczas których Kacmajor – jak pisze w książce – wydał mu się „pewny siebie i pełen wewnętrznej radości". Nasz serialowy bohater, jak wiele osób w jego wieku, stanął przed wyborem ścieżki życiowej, a wtedy guru sekty zaprosił go do swojego zboru, subtelnie manipulując, pokazując mu „prawdy" życiowe i to, jak on sam może stać się częścią czegoś, co ma sens, w świecie, który jest go pozbawiony.

> *To pragnienie – życia w sprawiedliwości, harmonii, miłości, akceptacji i zrozumieniu –* **ZOSTAŁO WYKORZYSTANE** *przez charyzmatycznego lidera,*

który z początku wydawał się być nieszkodliwy, a później kontrolował już wszystko – od osoby, z którą zawrzeć mieli członkowie społeczności związki małżeńskie i mieć dzieci, po każdą ich myśl.

„Ostatnie dwa lata pobytu w sekcie byłem jakby zamknięty w wewnętrznej klatce, ja i moja dusza. Przede wszystkim nie mogłem zrobić żadnego kroku samodzielnie – znajdowałem się pod stałą obserwacją swojego ducha albo innych członków sekty. To był horror, kontrola każdej myśli, uśmiechu, żalu, smutku, płaczu, rozpaczy, nienawiści i złości. Poza tym miałem wieczne poczu-

eprasa.pl 5df2800ec9



Fot. HBO/Materiały prasowe

MAMY POCZUĆ NAJPIERW TO WYOBCOWANIE, NIEZROZUMIENIE I BRAKI, A POTEM AKCEPTACJĘ, TOLERANCJĘ, PRZYNALEŻNOŚĆ I MIŁOŚĆ. JESTEŚMY MANIPULOWANI RAZEM Z BOHATERAMI TEJ OPOWIEŚCI

eprasa.pl 5df2800ec9

cie winy, że jestem tam najgorszy, wieczny wyrzut sumienia, że wszystko robię nie tak. To było dla mnie naprawdę jedną wielką drogą krzyżową" – pisze Keller w swojej książce.

W momencie kryzysu każdy mógłby ulec

Losy Sebastiana przedstawione w serialu przykuwają uwagę od pierwszych minut. Jego wewnętrzne zagubienie, silna potrzeba bycia częścią wspólnoty oraz szczera wiara w dobro czynią go bohaterem niezwykle bliskim widzowi. Oglądając tę historię, łatwo dojść do niepokojącego wniosku, że w momentach życiowego kryzysu niemal każdy mógłby ulec wpływowi charyzmatycznego przywódcy duchowego. Serial skłania również do refleksji nad współczesnymi formami działania sekt i pseudowspólnot, które coraz częściej kuszą obietnicami „przebudzenia" czy „energetycznej odnowy", zwłaszcza w przestrzeni internetowej.

Twórcy umiejętnie łączą dramat psychologiczny z elementami thrillera, stopniowo budując napięcie i atmosferę narastającego zagrożenia. Mamy poczuć najpierw to wyobcowanie, niezrozumienie i braki, a potem akceptację, tolerancję, przynależność i miłość. Jesteśmy manipulowani razem z bohaterami tej opowieści.

Dramaty członków sekty

Serial nie ogranicza się jedynie do historii Sebastiana i jego relacji z Piotrem. Przedstawia też dramaty innych członków sekty: mał-

eprasa.pl 5df2800ec9



Fot. HBO/Materiały prasowe

STANISŁAW LINOWSKI ZNAKOMICIE ODDAJE WEWNĘTRZNE ROZTERKI SEBASTIANA – OD NAIWNEJ CIEKAWOŚCI, PRZEZ FASCYNACJĘ WSPÓLNOTĄ, AŻ PO BOLESNE ODKRYCIE PRAWDZIWEJ NATURY SEKTY

eprasa.pl 5df2800ec9

żeństwa, które poświęca cały majątek, by go oddać wspólnocie; ciężko chorego mężczyzny, który rezygnuje z leczenia szpitalnego na rzecz rytuałów znachora oraz kobiety zmuszonej do małżeństwa z nieletnim chłopakiem, która mimo odejścia z sekty odkrywa, że wciąż nie uwolniła się od jej destrukcyjnego wpływu.

Siłę przekazu serialu wzmacniają doskonałe kreacje aktorskie. Stanisław Linowski znakomicie oddaje wewnętrzne rozterki Sebastiana – od naiwnej ciekawości, przez fascynację wspólnotą, aż po bolesne odkrycie prawdziwej natury sekty i jednocześnie pogodzenie się z tym, jak wygląda to życie i brak wizji na to, że może być inaczej.

> *Tomasz Kot w roli Piotra tworzy* **POSTAĆ HIPNOTYZUJĄCĄ** *– jego charyzma i nieprzewidywalność potrafią jednocześnie przyciągać i budzić niepokój.*

Wspierająca obsada również zasługuje na pochwałę – od zagubionych i skrzywdzonych członków sekty, po osoby zmagające się z moralnymi wyborami – każdy aktor wnosi autentyczność i emocjonalną głębię. Dzięki temu serial jest nie tylko dramatem psychologicznym, ale i realistycznym studium ludzkich słabości i manipulacji.

Serial „Niebo. Rok w piekle” niepokoi i prowokuje do zadawania pytań o granice wolności, odpowiedzialności i wła-

eprasa.pl 5df2800ec9



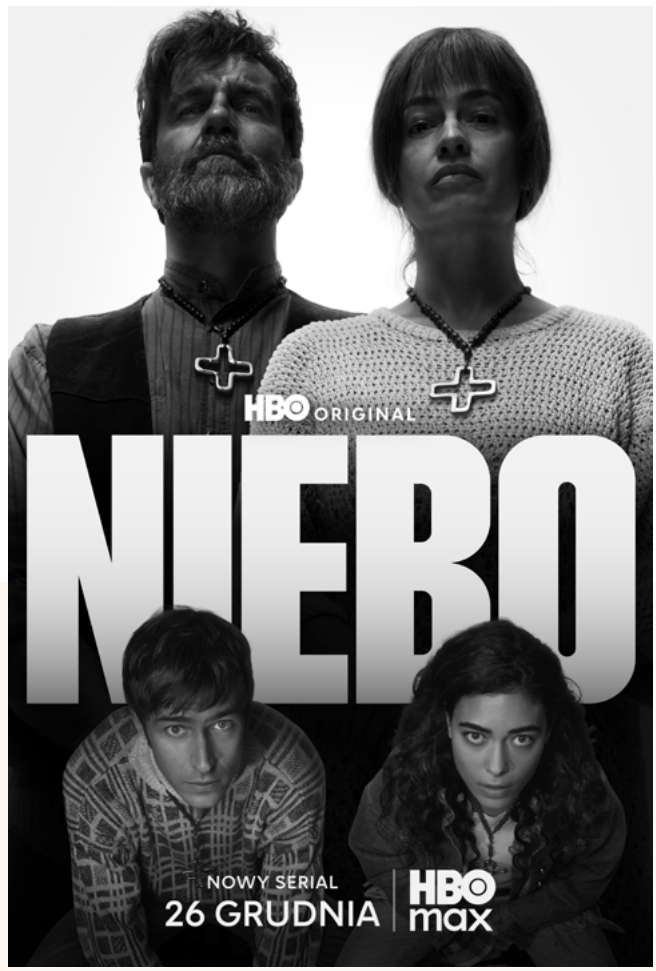
Fot. HBO/Materiały prasowe

SERIAL „NIEBO. ROK W PIEKLE" NIEPOKOI I PROWOKUJE DO ZADAWANIA PYTAŃ O GRANICE WOLNOŚCI, ODPOWIEDZIALNOŚCI I WŁASNEJ TOŻSAMOŚCI.

eprasa.pl 5df2800ec9

snej tożsamości. To opowieść potrzebna, bo przypominająca, że pozornie niewinne decyzje mogą prowadzić do uwięzienia w pułapce, z której niełatwo się uwolnić. Ten serial długo pozostanie w pamięci widzów.

© Wszelkie prawa zastrzeżone



„Niebo. Pięć lat w sekcie”

reż. Bartosz Blaschke

HBO

eprasa.pl 5df2800ec9

wprost

REDAKTOR PROWADZĄCY: *Szymon Krawiec*

SEKRETARZE REDAKCJI: *Katarzyna Dobrowolska, Leszek Bugajski*

ZESPÓŁ: *Piotr Barejka, Magdalena Frindt, Gabriela Keklak, Andrzej Kwaśniewski, Anna Mokrzanowska, Agnieszka Niesłuchowska, Maciej Piasecki, Katarzyna Pinkosz, Katarzyna Świerczyńska*

WSPÓŁPRACOWNICY: *Agnieszka Burzyńska-Sychowicz, Marta Byczkowska-Nowak, Helena Kowalik, Wiktor Krajewski, Krystyna Romanowska, Daria Szymańska, Miłosz Szymański, Jan Wróbel*

STUDIO „WPROST": *Karol Kinal (kierownik)*
Anna Abratańska

KONSULTACJA ARTYSTYCZNA: *Victoria Lisiecka*

WYDAWCA: *Agencja Wydawniczo-Reklamowa „Wprost" Sp. z o.o.*

BIURO REKLAMY: *reklama@wprost.pl, tel.: 22 347 50 00*

ADRES REDAKCJI: *Batory Office Building II, Al. Jerozolimskie 212, 02-486 Warszawa, tel.: 22 347 50 00 (recepcja), www.wprost.pl*

Wydawca tytułu, spółka AWR „Wprost", należy do Grupy Kapitałowej PMPG Polskie Media SA

ISSN *02091747*

NA PODSTAWIE ART. 25 UST. 1 PKT 1B PRAWA AUTORSKIEGO WYDAWCA WYRAŹNIE ZASTRZEGA, IŻ DALSZE ROZPOWSZECHNIANIE MATERIAŁÓW OPUBLIKOWANYCH W TYGODNIKU „WPROST" JEST ZABRONIONE.

© WSZYSTKIE MATERIAŁY W TYGODNIKU CHRONIONE SĄ PRAWEM AUTORSKIM. WSZELKIE PRAWA ZASTRZEŻONE. DALSZE ROZPOWSZECHNIANIE TREŚCI ARTYKUŁU TYLKO ZA ZGODĄ WYDAWCY. REGULAMIN I WARUNKI LICENCJONOWANIA MATERIAŁÓW PRASOWYCH NA WWW.WPROST.PL/REGULAMIN/

eprasa.pl 5df2800ec9